Nr. 43. Lwów, dnia 25 października 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z „*Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym*“, „*Bartnikiem postępowym*“ i „*Gospodarstwem kobiecem*“ jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20, oficyny III. p.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.

R opisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Dr. LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN.

Rzut oka na obecny stan rolnictwa w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Pomoc ta była znikomo mała w stosunku do zapotrzebowania. Cóż znaczy owych 64.000 morgów do 1. września zoranych w całej Galicyi przy pomocy pługów parowych i motorowych, skoro wedle dat, powyżej przez nas podanych, w jednym powiecie buczackim leżało odłogiem 50.000 morgów, a w powiecie brzeżańskim 8.000 morgów, wedle bardzo zresztą optymistycznych dat Ekspozytur rolniczych.

Również i pomoc w kolumnach końskich dla małej własności jest oczywiście niewystarczająca, czego zresztą jest najzupełniej świadomą Sekcya rolnicza Kraj. Urzędu odbudowy, do której udzielenie tej pomocy należy.

Trudności w otrzymywaniu pługów motorowych i parowych, jak wogóle maszyn dla obróbki ziemi i sił pociągowych, z każdym dniem rosną coraz bardziej, nie mówiąc już o nadzwyczajnem podrożeniu, pozatem obsługa maszyn rolniczych ze strony czeladzi i najętego personalu jest u nas tego rodzaju, iż maszyny najlepszej marki ulegają szybkiemu zniszczeniu, uniemożliwiającemu często wogóle wszelką naprawę.

Do dotkliwego braku większych i mniejszych maszyn rolniczych przyczyniło się wstrzymanie produkcyi maszyn przez odnośne fabryki zagraniczne, przemienione na wojenne przemysły amunicyi i wydanie szeregu zakazów dowozu oraz trudności transportowe, jak również brak swojskich fabryk maszyn rolniczych, które dopiero obecnie powstały w Krakowie i Lwowie.

Sam jednak brak maszyn rolniczych nie wyczerpuje kwestyi, nie mniej ważny jest brak odpowiedniej obsługi, sprawiający w rezultacie niezwykłe umniejszenie ogólnego stanu maszyn rolniczych w kraju, które, jak pługi motorowe, stoją dzięki zepsuciu części składowych w znacznej części bezczynne. Kwalifikowana obsługa jest tu tem bardziej konieczna, że ziemia, w przeważnej części zaniedbana, leżąc przez czas wojny odłogiem, jak to ma miejsce we wschodniej Galicyi, nie tworzy terenu wdzięcznego dla bardziej skomplikowanych maszyn rolniczych, a wszelka naprawa dla braku materyału odpowiedniego i ludzi jest wielce utrudnioną.

Krajowy Urząd odbudowy, Sekcya rolnicza, zdając sobie sprawę z całej wagi utrzymania maszyn rolniczych w stanie zdolnym do użycia, założyła warsztat reperacyjny dla większych maszyn rolniczych w Krakowie, oraz szereg prowincyonalnych warsztatów reperacyjnych przy wojskowych komendach rejonowych, które obecnie na zachodzie przemienione zostały na cywilne, podlegające Sekcyi rolniczej K. U. O. ekspozytury rolnicze.

Warsztaty te rozwijały ożywioną działalność, pomimo wielkich trudności w otrzymaniu materyałów i ludzi.

Prowincyonalnych warsztatów reperacyjnych było w marcu 1918 roku 31 głównych w miastach powiatowych, 45 eksponowanych w mniejszych miasteczkach, 67 wiejskich; 217 tego ostatniego typu było w toku organizacyi. Warsztaty te posiadały 18 maszyn popędowych, 66 maszyn dla obróbki drzewa, 97 dla obróbki żelaza, zatrudniając 30 kierowników, 72 inżynierów, 23 werkmistrzów, 199 podoficerów wojskowych, 683 jeńców i 57 cywilnych robotników.

Żelaza zużyto za 524.490 K w wysokości 82.292 q, na inwestycye wydano 860.000 K jako kapitał zakładowy, 1,051.000 wydano tytułem kapitału obrotowego.

Zamówień było do maja 1918 razem 1.052, z czego 697 przypadało na wozy, maszyny i narzędzia, 85 na fabrykaty i półfabrykaty, 270 na kucie koni. Dochody wynosiły 53,441·70 K, zużyto materyałów za 22,957·84 K, za robociznę zapłacono 18,700·02 K.

Ekspozytury specjalizowały się przeważnie w wyrobie i naprawie wozów lżejszego i cięższego typu, dalej w robotach rymarskich, meblarskich, lecz niektóre

z nich, jak n. p. jarosławska i rzeszowska, zajmowały się naprawą większych maszyn, więc pługów motorowych, parowych, garniturów młocarnianych i t. d.

Warsztat reperacyjny „Naprol“ w Krakowie dokonał napraw pługów motorowych i ich części do 1. września 1918 w 42 wypadkach, maszyn rolniczych i żniwnych w 81, samochodów w 5, motorów elektrycznych w 14, różnych drobnych i przygodnych maszyn w 39 wypadkach. Dokonano zamówień handlowych na dostarczenie części zapasowych do pługów w 36 wypadkach, maszyn rolniczych i różnych artykułów w 102 wypadkach. Warsztaty wykończyły kompletnie i oddały odbiorcom zamówienia za łączną sumę 152.129 K. Warsztaty te służyły przeważnie naprawie większych maszyn rolniczych.

Równocześnie z akcyą naprawy maszyn rolniczych szła akcya wyszkolenia materyału obsługującego, Namiestnictwo, K. U. O., urzędziło kilka kursów dla kierowników pługów motorowych i ich właścicieli, które były stale kontynuowane. Absolwenci tych kursów dostarczali zresztą bardzo skromnej liczby fachowców obznajomionych z obsługą pługów motorowych, bardzo pocieszający był fakt, że właściciele ziemscy korzystali z tych kursów, nie będąc zdani wyłącznie na materyał najęty.

Wogóle akcya dostarczenia maszyn rolniczych krajowemu rolnictwu stanowiła najpoważniejszy dział działalności Sekcyi rolniczej Urzędu odbudowy.

W cyfrach akcya ta przedstawia się następująco:

Ogólna suma maszyn i narzędzi rolniczych udzielonych przez Sekcyę rolniczą Urzędu odbudowy kraju od początku jej działalności do lipca 1918:

Rodzaj maszyn i narzędzi	Ogólna suma maszyn	Z tego przypadało na	
		większą własność	mn ejszą własność
Brony	10.654	3.771	6.883
Buraczarki	162	75	86
Ekstyrpatory	102	10	92
Gniotowniki	150	1	149
Grabiarki	1.070	313	757
Kopaczki	205	53	152
Kieraty	217	42	175
Przystawki do połączenia kieratów	140	14	126
Korpusy kieratowe	210	74	136
Kosiarki	1 017	266	751
Zapasowe wozy do kosiarek	56	13	43
Krajacze do buraków	7	3	4
Kultywatory	1.017	587	430
Kółka pod dyszel	115	37	78
Łuskacze do kukurydzy	14	11	3
Maszynki do powróseł	26	26	—
Młocarnie	6 013	312	5 701
Młynki do czyszczenia zboża	2.009	449	1 560
Młynki do kości	36	5	31
Motory	18	10	8
Obsypniki	1.002	614	383
Parniki	152	26	126
Pasy	140	32	108
Pielniki	474	140	334
Planety	1.303	372	931
Plewniki	683	257	426
Pługi motorowe	375	375	—
Pługi zwykłe	1.990	3.257	7.733
Koleśnice	440	79	361
Kroje talerzowe	12	2	10
Pogłębiacze	22	2	20
Prasy do słomy	62	16	46

MARYAN SZCZERBOWSKI.

Dr. Franciszek Bujak: „O podziale ziemi“.

Wydanie drugie. Nakładem *Piasta*, Kraków, stronic 65, 8a.

Znakomity ekonomista, zasłużony badacz stosunków gospodarczych tutejszej części naszej Ojczyzny, który wedle swych własnych słów „śledzenie życia wsi polskiej uczynił swym zawodom“, próbuje w pracy pod powyższym tytyłem, drukowanej pierwotnie w *Piaście*, w Nr 7—18, od 17. lutego do 5. maja 1918 roku, rozwiązać tę tak ważną zawsze, a zwłaszcza dzisiaj, zagadkę ustroju wsi i rolnictwa polskiego. Pracę tę przeznacza dla tych, którzy szukają prawdy i nauki a zarazem pomocy przy rozwiązywaniu owej zagadki, a poświęca: „Pamięci najlepszego Ojca i Wychowawcy, Jakóba Bujaka (1843—1917), wzorowego chłopa polskiego, który mórg pola odziedziczył a zostawił dzieciom 180 morgów“.

Punktem wyjścia tej pracy jest reforma agrarna w Rosyi, przeprowadzona przez socyalistów oraz na Ukrainie przez „Radę ukraińską“, z jej zmodyfikowaniem przez następne „uchwały“.

Słusznie podnosi autor, że niektóre stronnictwa nasze pragnęłyby nas tą reformą uszczęśliwić, mimo, że nie wydała ona w Rosyi żadnych dobrych skutków i że nie ma żadnych danych do przypuszczenia, by je wogóle mogła w praktyce wydać, i zaznacza przy tem, że conajmniej wątpliwem jest, czy walka o nią podjęta „nie będzie toczyć się darmo i czy nie wrócą potem te same stosunki, przeciw którym wybuchła“.

W rozdziale „Założenia zasadnicze“ omawia autor w 7 punktach podstawowe warunki życia społeczeństw, jak istnienie i uznanie rządu, wymiana usług, konieczność życia w wielkich skupieniach, jako punkta zasadnicze poruszonego tematu, i podnosi ich konieczność w życiu społeczeństw. Najdrażliwszy moment, jakim jest równość ludzi w demagogicznych hasłach, obala autor przykładami życie w rozdziale III. i tu zaznacza, że to słowo ma tylko znaczenie o ile odnosi się do istoty człowieka.

Treścią następnego rozdziału jest analiza pytania: „Czy może isnieć równy podział ziemi?“. Autor rozpatruje przedewszystkiem trzy możliwe rodzaje takiego podziału, mianowicie: 1) jednorazowy podział na wieczne czasy dla obdarowanych i ich potomstwa; 2) nadanie ziemi w dożywotnie używanie; 3) przeprowadzanie podziałów peryodyczne, t. j. od czasu do czasu, kiedy się ilość uprawnionych do otrzymywania nadziału ziemi zmieni, t. j. powiększy lub zmniejszy. Autor przy tem dochodzi do przekonania, że aczkolwiek ostatecznie równy podział ziemi da się pomyśleć, a nawet w rzeczywistości dałby się przeprowadzić, to jednak z tak olbrzymiemi kosztami i trudnościami, że jego korzyści byłyby conajmniej bardzo wątpliwe. I tak co do punktu pierwszego, to siła rozrodcza i nierówna ilość potomstwa ludności stanowiłyby tu potężny szkopuł, podobnie jak w wypadku drugim, n. p. najracyonalniejszym, bo wykluczającym ewentualność dziedziczenia coraz mniejszego przydziału ziemi, w miarę wzrastania ludności i porzucania stron rodzinnych dla otrzymania jakiejś odległej działki, jak wreszcie i krzywdzenie dorastających nowych uprawnionych do ziemi w wypadku trzecim, nie mówiąc już o olbrzymich trudnościach całej manipulacyi.

Konsekwencyą zaprowadzenia prawa nadawania byłoby naturalnie zniesienie własności prywatnej ziemi a oddanie prawa jej nadawania gminom, powiatom lub

Rodzaj maszyn i narzędzi	Ogólna suma maszyn	Z tego przypada na	
		większą własność	mniejszą własność
Roztrząsacze siana	367	17	350
Sieczkarnie	2.026	472	1.554
Siewniki	2.060	465	1.595
Sortowniki do ziemniaków	121	36	85
Śrutowniki	145	31	114
Tarki do koniczyny	33	6	27
Tocrzydła	151	19	132
Tryery	288	79	209
Wagi	357	99	258
Walce pierścieniowe	318	82	236
Walce kolczaste	60	23	37
Wiązałki	78	18	50
Wiatraki	174	47	127
Widły	622	194	428
Wirówki	52	10	42
Wozy	6 030	1.831	4 199
Znaczniki do ziemniaków	24	24	—
Zgartywacze pokosów	21	10	11
Żmijki	70	20	50
Żniwiarki	605	187	418
Przyrządy żniwne	47	8	39
Razem	37.535	9.700	27.835

Specyalnie dla wschodniej Galicyi zadysponowano od czerwca do 24. sierpnia 1918 następującą ilość wozów:

Brody	226	wozów
Złoczów	278	»
Zborów	436	»
Tarnopol	150	»
Skałat	150	»
Brzeżany	225	»
Przemyślany	80	»
Rohatyn	80	wozów
Podhajce	355	»
Trembowla	235	»
Husiatyn	2?5	»
Buczacz	193	»
Stanisławów	292	»
Czortków	146	»
Tłumacz	146	»
Bohorodczany	85	»
Kołomyja	50	»
Kosów	50	»
Śniatyn	50	»
Horodenka	200	»
Borszczów	50	»
Razem	3.742	wozów.

Pomoc w dostarczaniu maszyn rolniczych w każdym razie odegrała ważną rolę, zwłaszcza dla większej własności, która wprawdzie ilościowo mniej otrzymała maszyn, ale za to o większej wartości.

Wedle niezbyt zresztą dokładnych zestawień Komend rejonowych, wynosiło n. p. zapotrzebowanie bron na wiosnę 1918 roku 6.277, dostarczono ich zaś od początku istnienia Urzędu odbudowy 10.654. Ważne jest zresztą, co przedewszystkiem podnieść należy, iż maszyny rolnicze dostarczone zostają za subwencyą 33% i kredytem pięcioletnim, tak, że strony otrzymują je na razie bez potrzeby gotówkowej wpłaty, którą uskutecznia za nie Sekcya rolnicza K. U. O. Wedle informacyi zasięgniętych u dyrektora Banku rolniczego c. k. Gal. Tow. Gospod. lwowskiego, który dla wschodniej Galicyi przeprowadza dla znacznej części ziemian zakupy maszyn rolniczych, prawie wszyscy zamawiający maszyny ziemianie korzystali obecnie z pomocy rządu, tak, że zaledwie kilka osób kupowało je bez subwencyi i kredytu.

państwu. Rozważając pierwszy wypadek, zachodzi pytanie, czy dla wszystkich w gminie wystarczyłoby ziemi, zwłaszcza, że jak tego najbardziej pożądają włościanie, miałyby być tylko obszary dworskie rozparcelowane między okolicznych włościan, co zresztą „Rada ukraińska“ wprowadziła w praktykę. Naturalnie wobec nierówności gleby i stosunków ekonomicznych poszczególnych wsi, nie mogłoby być mowy o równości nadziału nawet w obrębie poszczególnych wsi, a tem bardziej powiatów, nie mówiąc już o całem kraju.

Ileby natomiast potrzebowało państwo na to sił, lat i funduszów, dość przypatrzyć się, co kosztuje komasacya wsi.

A jeszcze ciekawa kwestya, z którą się ma tu do czynienia, to wykluczenie dotychczasowego właściciela, dzierżawcy, sług dworskich itp. od udziału w tem przedsięwzięciu, co słusznie uważa autor za wysoce niesprawiedliwem w pojęciu o „równości“ ludzi i podziału.

Pozatem na to wszystko musiałoby państwo mieć fundusze, na które składaćby się musieli nawet i ci, którzy ziemi nie dostali.

Konsekwencyą tego jest też dalsze pytanie, które autor rozważa w roz. V.: „Czy równy podział będzie sprawiedliwy?“. Przed odpowiedzią na nie przystępuje autor do rozważenia, kto może być uprawniony do udziału. Przedewszystkiem naturalnie tylko dorośli, czy jednak tylko żonaci, czy i stanu wolnego, zwłaszcza czy tylko mężczyźni, czy także i kobiety niezamężne, zwłaszcza, że ustawy Trockich zakazują najmu.

Pozatem zachodzą kwestye takie, jak „przyżenku“, nierówności charakteru indywiduum i sił fizycznych i duchowych, co prowadziłoby do jeszcze większej nierówności produkcyi rolnej i nienależytego wyzyskania ziemi.

Wykazując ten absurd na dowodzie przeprowadzonym i autor zapytuje, czy byłoby w stanie państwo jakiekolwiek przeprowadzić wywłaszczenie kilkuset tysięcy chłopów na to, by oddali po kilka morgów na rzecz tych, którym brakuje do równości odpowiedniej ilości pola? Zaznaczyć trzeba, że autor bierze pod uwagę i dochód katastralny jako podstawę.

Słusznie zapytuje autor, dlaczego nie ma się tego zrobić i z fabrykami, kamienicami etc., lecz tylko z kapitalizmem ziemskim i czy ta nierówność jest także w myśl idei socyalistów?

W dziale VI.: „Czy podział ziemi folwarcznej byłby naprawdę pożytecznym?“, przedstawia autor różnicę produkcyi folwarcznej a włościańskiej, wykazując, że gospodarstwa folwarczne z morga więcej plonu uzyskują, niż włościanie (wbrew zresztą popularnym twierdzeniom nawet akademików-rolników), którzy natomiast produkują więcej bydła. Autor podnosi najważniejszą stronę tego „głodu ziemi“, t. j. nieumiejętność włościanina w prowadzeniu gospodarstwa, i pisze, zamiast „szukać więcej ziemi, może się starać wydobyć ze swej ziemi więcej dochodu, bo ostatecznie o dochód większy chodzi“ i „nie ulega wątpliwości, że polski wieśniak może ze swej ziemi wydobyć dwa razy więcej zbiorów i dochodów, może więc niejako dokupić sobie ziemi u siebie samego“.

I tu podnosi autor znany fakt rabunkowego gospodarstwa włościanina, że nie czynił wkładów w swoje gospodarstwo, bodaj n. p. w gnojownie i lepszą uprawę mechaniczną etc. Słusznie też zaznacza, że im dalej na wschód, tem większa ilość morgów przypada na włościanina, ale i z tem idzie i mniejszy plon z morga.

Rozważając w pytaniu roz. VII.: „Jakie zmiany potrzebne w wielkiej własności“, żąda ograniczenia jej do pewnej normy, następnie przydziału donacyi i dóbr skon-

Wielka własność korzysta w całej pełni z przysługujących jej praw w tej mierze — drobna, nie poinformowana należycie o akcyi K. U. O., kupuje często maszyny z pominięciem pomocy Urzędu odbudowy, choć i w tej mierze stosunki idą ku poprawie. Wielu zresztą maszyn brak zupełnie, jak n. p. pługów, zakazy wywozu z Niemiec stoją na przeszkodzie masowemu przywozowi tych maszyn, zmuszając swojskie instytucye publiczne do zakładania krajowych fabryk najpowszechniejszych maszyn rolniczych.

Inicyatywę w tej mierze dała Sekcya rolnicza, zakładając pierwszą fabrykę wozów i drobniejszych narzędzi rolniczych, oraz uli w Oświęcimiu. Fabryka ta, by dać pojęcie o jej wydajności, wyprodukowała w miesiącu sierpniu 202 wozy, 752 uli. Obrót kasowy wynosił w tym czasie 232.000 K. W lipcu wykończono 208 wozów i 865 uli za kwotę 210.000 K. W maju wyprodukowano 183 wozów i 1.739 uli za 175.000 K. Zatrudnionych było w sierpniu 259 robotników, tartak ściął 144 kloców. Elektryczność zużyła 34.000 kg węgla, 6.500 kg drzewa, 126 kg oliwy cylindrowej, 117 kg łożyskowej.

W najbliższym czasie jest projektowane znaczne rozszerzenie produkcyi.

Równocześnie przyszło Namiestnictwo z pomocą krajowym instytucyom publicznego charakteru: Syndykatowi rolniczemu i Wojennej Centrali handlowej w założeniu dwu wielkich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych w Krakowie („Lemiesz“ i dawny „Petersheim“). Obie poświęcone być mają produkcyi najpowszechniejszych maszyn i narzędzi rolniczych, jak: pługi, sieczkarnie, młynki i t. d. Prócz bezpośredniej pomocy w subwencyi i kredycie zapewniony jest zbyt tych maszyn przez masowe zamówienia ze strony K. U. O., Sekcyi rolniczej, która oczywiście dysponować będzie i rozdzielać między strony przedewszystkiem wyroby krajowe.

Tak przedstawiałaby się w najogólniejszych zarysach pomoc Urzędu odbudowy, Sekcyi rolniczej, w sprawie zaopatrzenia krajowego rolnictwa w maszyny rolnicze wszelkich rodzajów.

Pomimo, że mamy tu do czynienia z akcyą w wielkim stylu, pomoc ta niedomagała w wielu względach, przedewszystkiem dla braku maszyn, o czem była poprzednio mowa, ale także z powodu ograniczeń budżetowych, sumy bowiem wydawane na maszyny rolnicze w drodze subwencyi były za małe wobec dzisiejszych cen za te ostatnie.

Najważniejszą jednak przeszkodą żywotnego rozwoju tej tak pożytecznej akcyi było przymusowe wtłoczenie jej w ramy biurokratyczne, owe przekleństwo całej odbudowy kraju.

Utrudnia akcyę przedewszystkiem przewlekły tok aprobaty, akt bowiem wędruje stosownie do wysokości sumy od referenta pomocniczego do głównego, potem do aprobaty kierowników departamentów, dalej kierowników Sekcyi, wreszcie prezydenta Odbudowy, często do Ministerstwa, co wszystko, biorąc pod uwagę dzisiejszy niewyszkolony materyał kancelaryjny, powoduje zwłokę nieraz bardzo znaczną, a w każdym razie taką, iż subwencya 33% zostaje pochłonięta przez tymczasową zwyżkę ceny.

Koroną jednak wszystkiego jest oddział rachunkowy, dokąd akt idzie po abrobacie celem zarachowania i przekazania do Pocztowej Kasy oszczędności. Wobec olbrzymiego napływu podań i małej liczby wyszkolonego materyału kancelaryjnego, dochodzi liczba zaległości w oddziale rachunkowym do cyfr horendalnych, akta leżą niejednokrotnie po ośm i więcej miesięcy,

---

fiskowanych w powstaniach dla chłopów w 20—30 morgowych parcelach. W tym wypadku niekoniecznie można zgodzić się z autorem, trudno wprawdzie mówić o zwrocie dóbr wszystkim tym, którzy pełniąc swój obowiązek stracili je, ale czy przynajmniej rodzinom tych, którzy nadzwyczajne zasługi położyli około powstania bodaj tylko w 63 r., czy nie godziłoby się, by je Państwo polskie, oddając im dobra, nie wynagrodziło bodaj ich potomków i uznało to jako wdzięczność za zasługi położone wobec Państwa polskiego, zwłaszcza, że w powstaniach mały był udział włościan.

Wracając do rzeczy, autor projektuje przeprowadzenie ograniczeń co do posiadania ziemi przy formalnościach spadkowych; w końcu podnosi sprawę bardzo piekącą, to komasacyi jako najważniejszego czynnika podniesienia dobrobytu włościan.

Najjaskrawiej przedstawia autor niewłaściwości i niedomagania tego laboratoryjnego eksperymentu mózgów Trockich *et consortes* w rozdziale VIII. p. t.: „Zastosowanie podziału gruntów w przeszłości“ na typowym przykładzie russkich „mirów“, t. j. gospodarstw gminnych wspólnych Rosyi południowej, tej najżyźniejszej postaci Europy, w której jednak, dzięki „mirom“, z głodu połowa ludności wymierała!

Bo głównym powodem był ten nie uwzględniony moment psychiczny, że ziemia musi być własnością indywidualną, a pojęcie tego daje praca w nią włożona. Czem była ta wspólnota „mir“, to widzimy najlepiej, że po ustawie z 1906 r. w Rosyi przeistoczono dobrowolnie do 1911 r. przeszło dwa razy tyle ziemi, ile mamy uprawnego obszaru w Galicyi, t. j. 8,056.000 ha, na kolonie o indywidualnym stanie posiadania.

Kończy autor przedmiot omawiany uwagą i obawą „by Polska nie była terenem eksperymentów“.

Cała rzecz, jak zresztą nas autor w wstępie zaznajamia, że przemawia do rozumu a nie do uczucia, ujęta też jest wprawdzie w formę popularną, ale nieco też temperamentu przydałoby się, gdyż korzystać z niej może tylko bardzo inteligentny włościanin, względnie działacz społeczny. Sądzę, że czynnik przywiązania do rodzinnych stron oraz ojcowizny powinien był być „ogniściej“ — jeśli chodzi o włościan — przedstawiony, a kwestya wywłaszczenia bez odszkodowania również silniej przedstawiona, jako niesprawiedliwość społeczna i ludzka, dalej, że ustawowe ograniczenie posiadania jest nieracyonalnem, gdyż stan posiadania najzdrowiej może ułożyć się tylko drogą ewolucyi a nie ustawą, przeprowadzoną pod wpływem mas rozagitowanych i dyszących chęcią rabunku.

Broszura zresztą utrzymana w tonie, w jakim się zwykło traktować w kołach rolników kwestyę agrarną na konwetyklach, t. j. w spokoju olimpijskim.

To jednak nie przemówi do uczuć mas podnieconych. Z tem wszystkiem jednak praca ta jest bardzo cenna, należałoby też ją daleko silniej rozpowszechnić, a przedewszystkiem w naszych szkołach tak rolniczych, jak i średnich, zwłaszcza w seminaryach nauczycielskich, by spokojnym argumentem i powagą nazwiska wściskające się tam prądy osłabić i obalić.

Pamiętać należy, że obecnie nie możemy zadowolić się tem, jeśli nas zniszczą „uszczęśliwiacze ludu“ w postaci Trockich, że znajdzie się znów poeta i rzewnym hymnem „rękę karaj a nie ślepy miecz“ usprawiedliwi zbrodnię Kaima.

przyczem liczba zaległości ustawicznie wzrasta. Ostatnio i w Pocztowej Kasie oszczędności tok wypłat uległ bardzo znacznej przewłoce, więc i z tej strony grozi poważne niebezpieczeństwo.

Jest jasne, że wyżej przedstawiony sposób załatwiania spraw w odbudowie kraju, niestety, wobec narzuconego z góry szematu, niezależny od dobrej woli prezydenta i kierowników sekcyi oraz departamentów, czyni pomoc rządową nieraz iluzoryczną, lub bardzo spóźnioną, jeśli się zważy, jak dalece zależy nieraz w rolnictwie na pospiesznem działaniu z powodu sezonowych robót polnych. W każdym razie przez czas odwłoki, trwający przez szereg miesięcy, ceny maszyn subwencyonowanych niejednokrotnie szły niemal podwójnie w górę, tak, iż subwencya była na papierze, z wielką szkodą nietylko stron, ale i poniekąd rządu.

Reforma w tej mierze jest nieodzowna i winna być przeprowadzona natychmiast, system aprobaty powinien być ograniczony do najniezbędniejszego *minimum*, na „usamodzielnionych" referentów jednakże trzeba angażować siły bezwzględnie pewne i płacić je odpowiednio. Zamiast centralnego oddziału rachunkowego trzeba stworzyć odrębne oddziały rachunkowe sekcyi, a nawet departamentów, które mając stosunkowo mniejszy materyał, zdołałyby go wypracować bezzwłocznie. P. K. O. trzeba zastąpić krajową kasą.

Reformy te są wykonalne nawet teraz, uwzględniając już trudne stosunki wojenne i trzeba się doprawdy zdumiewać, że dotąd nie zostały przeprowadzone. Winę w tem ponosi przedewszystkiem rząd centralny, który w instytucyi aprobaty i przestarzałej organizacyi kancelaryjnej widział rękojmię sprawności urzędowania, pomimo, że na ogół organizowano się już w sposób nowoczesny, więc handlowo-komercyalny, z ominięciem przewlekłego toku instancyi. Należałoby następnie o ile możności zdecentralizować przyznawanie subwencyi i rozdział maszyn rolniczych. Sekcya rolnicza o tyle w tej mierze uczyniła krok naprzód, że organizacyom rolniczym na prowincyi przyznała prawo rozdziału maszyn wartości do 2.000 K. Jest to jednakże wobec dzisiejszych cen suma za mała, Ekspozyturom rolniczym i organizacyom rolniczym powinno się przyznawać jak największe ingerencye w zaopatrywaniu miejscowej ludności i majątków w maszyny, narzędzia i sprzęty rolnicze.

O wydajności akcyi umaszynowienia naszych gospodarstw rolnych przez Urząd odbudowy świadczą nadto następujące cyfry:

Do końca czerwca 1918 roku wyasygnowano na maszyny rolnicze wszelkiego typu 24,458.887 K 09 h, podczas gdy w budżecie uwzględniono 14,200.000 K, niedobór zatem wynosi 10,258.887 K 09 h, jest zatem bardzo znaczny, potwierdzając to, cośmy wyżej podnieśli, mianowicie zbyt małe fundusze przyznane dla tej najważniejszej gałęzi rolnictwa odbudowy: umaszynowienia gospodarstw zniszczonych wojną. Stan inwentarzy martwych, zwłaszcza we wschodniej Galicyi przedstawia się rozpaczliwie, na folwarkach brak najważniejszych maszyn rolniczych, pomoc odbudowy kraju, acz bardzo znaczna już teraz, musi rozporządzać większemi sumami, jeśli ma być wydatną, tem bardziej, że zwłaszcza włościanie korzystają na razie z pomocy odbudowy w skromnej mierze. (Ciąg dalszy nastąpi).

Doc. Dr. STANISŁAW RUNGE.

Kupno konia.

Do jednych z bardzo trudnych rzeczy należy kupno konia; to też przy tem kupnie w całej pełni da się zastosować niemieckie przysłowie: *„Sei beim Handel wie ein König: denke viel und rede wenig"*.

Przed każdem definitywnem kupnem konia winno się możliwie jak najdokładniej całego konia oglądnąć niezależnie od dobrego, ogólnego wrażenia, jakie czyni na kupującym, i wszystkie części ciała oglądać z jednakową uwagą, a nie, jak to niektórzy kupujący, a nawet znawcy czynią, ogląda tylko niektóre ważniejsze części ciała.

Gdy ktoś raz kupił konia ze szpatem, to przy następnem kupnie będzie dokładnie oglądał stawy skokowe, a inne części kończyn, n. p. kopyta, już tylko powierzchownie, czego następstwem będzie to, że w ostatnim przypadku kupi konia bez szpata, ale z chroniczną wadą kopyta. Gdy ogólna całość zwierzęcia sprawia na kupującym dodatnie wrażenie, to ogląda się wówczas poszczególne części i narządy ciała, starając się wyszukać jak najwięcej stron ujemnych.

Hałasów, trzaskania z batów, niepokojenia zwierzęcia należy unikać. Zwierzę bada się naprzód w stajni, w drzwiach stajni i na wolnem powietrzu.

Przy oglądaniu w stajni czyni się różne spostrzeżenia tyczące się stanu zdrowia i nawyknień zwierzęcia (łykawość). Do zwierzęcia stojącego w stanowisku podchodzi się powoli, jednak odważnie, przemawiając jednostajnym, nie podniesionym głosem, bez wykrzykników znienacka powtarzanych, jak to niektórzy czynią, a które mogą tylko zwierzę nastraszyć.

Zwraca się uwagę na wyraz oczu i trzymanie uszu. Gdy uszy pokładają się, to zwierzę jest złośliwe, bądź chwilowo rozdrażnione i zbliżać się do niego należy z wielką ostrożnością; zmuszając je równocześnie następnie zazwyczaj używanym rozkazem „nastąp" do odstąpienia na bok i aby mieć styczność bezpośrednią ze zwierzęciem, kładzie się rękę na kłąb, a dopiero wówczas ogląda się jamę gębową i zachowanie się jego przy żłobie.

Następnie stawia się konia głową zwróconego do drzwi i ogląda się głowę, a mianowicie oczy, ich stosunek względem siebie, czy wielkość obu oczy jest jednakowa i czy źrenice są jednakowo rozwarte.

Próbę wzroku przeprowadza się w ten sposób, że na zmianę zakrywamy ręką oko i przez szybkie odsunięcie ręki z zakrytego oka wpuszczamy do niego światło. Gdy źrenica przy tej próbie okaże się nieczynną, t. zn. nie rozszerza się i nie zwęża, to koń cierpi na t. zw. ślepotę jasną, czyli, jak dawniej nazywano, czarną kataraktę. Żółto-biała plama w głębi oka jest oznaką zaćmy (katarakty) szarej. Mleczno-białe, ostro odgraniczające się plamki na przejrzystej rógówce są stanami ciężkimi do wyleczenia; drobniutkie przyćmienia całej rogówki przemawiają za jej zapaleniem (po urazach lub zranieniach) i te są łatwiej uleczalne. Plamy na rogówce położone przed źrenicą upośledzają wzrok, położone na dolnych brzegach rogówki są przyczyną częstego występywania bo-

jaźni u zwierzęcia. Poruszanie ręką przed oczyma lub dotykanie palcem gałki ocznej konia, jak to często kupujący czynią, jest bezcelowe, gdyż ślepoty w ten sposób się nie rozpozna, bo przy tym sposobie z powodu wzmożonego ruchu powietrza lub dotknięcia włosów czuciowych, znajdujących się nad okiem, nawet ślepe konie zamykają oczy.

Po oglądnięciu konia w drzwiach stajni, bada się zwierzę na wolnem powietrzu, bez uprzęży, i ustawia go się równo. Ogląda się konia z oddalenia kilku kroków od niego z różnych stron, porównując pojedyncze części ciała i ich stosunek względem siebie. Zwracamy uwagę na wielkość, rasę, stan odżywienia, temperament, jako też chwilowe zachowanie się konia pod względem zdrowia.

Badanie powyższe znowu rozpoczyna się od głowy. Oglądamy uszy i ich ułożenie, doły i łuki nadoczodołowe (czy na nich nie znajdują się siwe włosy), okolicę nozdrzy, błonę śluzową nosa i gruczoły limfatyczne okołokrtaniowe. Wykonać lekki ucisk krtani, celem wywołania kaszlu zwierzęcia. Należy zwrócić uwagę na symetryę kości głowy, czy nie ma wyjałości w okolicy wyrostków jarzmowych i brzegach szczęki dolnej, które przemawiałyby za nieżytami bocznych jam głowy lub zapaleniem zębodołów, a przez to zmniejszały użytkowość konia. Dalej ogląda się jamę gębową, kąty warg, dziąsła, zęby, podniebienie, język. Rany i zgrubienia w kątach warg świadczą o t. zw. „twardości“ w pysku zwierzęcia.

Po zębach rozpoznaje się wiek.

Język powinien być bez okaleczeń i nie zwisać z jamy gębowej.

Grzywę należy odgarnąć i spojrzeć na kłąb, czy w okolicy kłębu niema starć, ran lub blizny, które pozostają po przebyciu nożycy. Dokładnie ogląda się również grzbiet, lędźwie, zad, ogon, klatkę piersiową, słabiznę i części płciowe.

Celem zbadania kończyn, stajemy najpierw kilka kroków z boku konia, patrząc na nie z góry na dół i odwrotnie. Następnie, podchodząc do konia powoli (bez laski lub parasola), przemawiając i klepiąc go, zbliżamy się ręką powoli do miejsca kończyny, którą chcemy dotknąć, gdy podejrzywamy cośkolwiek chorobliwego (opoje, nakostniaki, obrzęki i t. d.). Przy badaniu części dolnych jednej kończyny, polecamy drugą podnieść komuś i lekko ją przytrzymać. Nie zapominać nigdy polecić podnosić każdą kończynę z osobna celem dokładnego oglądnięcia kopyt, bacząc na ich kształt i sposób okucia. Konie, które nie zezwalają sobie kończyn podnosić, nie pozwalają się też kuć.

Stając o kilka kroków z przodu konia, ogląda się i porównuje obie kończyny przednie; celem oglądnięcia i porównania kończyn tylnych stajemy o kilka kroków wstecz za koniem, szczególnie porównując kształty obu stawów skokowych.

Po ukończeniu badania w spokoju zwierzęcia, polecamy konia prowadzić krokiem na długiej trenzli. Handlarze trzymają konia przy przeprowadzaniu zazwyczaj krótko, gdyż wówczas nieznaczne kulawizny łatwo dają się przeoczyć. Tylko wówczas, gdy konia prowadzi się na długiej trenzli, chodzi on naturalnie i wówczas można zauważyć, choćby bardzo nieznaczne kulawizny. Pamiętać należy, że kulejące konie poruszają głową w ten sposób, że przy kulawiźnie przedniej kończyny pochylają (kiwają) głową równocześnie z wyrzuceniem zdrowej kończyny, a przy kulawiźnie tylnej kończyny przy wyrzuceniu chorej kończyny.

Po przeprowadzeniu konia krokiem, przepędza go się trapem (rysem) Wiele kulawizn właśnie dopiero przy trapie lepiej występuje, zwłaszcza przy kulawiznach kopytowych i gdy konie biegną trapem po drodze twardej. Przy niektórych kulawiznach przechodzą konie z trapu natychmiast w galop, gdyż ten ruch sprawia im mniejszy ból, aniżeli rys. Przy tych ruchach zwierzęcia zauważamy równocześnie i jego t. zw. chody, sposób i jakość wyrzucania kończyn, wielkość kroku, ruchomość stawów i wady takie, jak strychowanie, potykanie, ściganie się.

Konie dotknięte szpatem, gdy „się rozejdą“ lub gdy dłuższy czas odpoczywały, kuleją mało lub wcale nie kuleją.

Konie dotknięte dychawicą świszczącą w biegu wydają charakterystyczny gwizd, a dotknięte dychawicą płuc lub serca łatwo się męczą, pocą, kaszlą i szybko, nawet gdy już odpoczęły, oddychają, „robią bokami“.

Po tak odbytem oglądnięciu konia, próbuje się jeszcze zwierzę w kierunku żądanej od niego użytkowości, a zatem konia wierzchowego pod siodłem, powozowego w wózku lub w powozie, ciężarowego w ciężkim wozie.

Para koni wygląda prawdziwie dobrze wtedy, gdy oba konie są jednakowej maści, posiadają mniej więcej jednakowe odznaki, są równej wysokości, tuszy, jednakowego temperamentu i posiadają jednakowe chody tak, by patrząc z boku, gdy szybko idą, robiły wrażenie jakby ciągnął wózek czy powóz jeden koń.

Bardzo ważnem jest, aby oba konie były jednakowego temperamentu. Nigdy nie należy sprzęgać konia żywego temperamentu z flegmatycznym, jako też t. zw. konia „ostrego“ (chętnie ciągnącego) z leniwym.

W końcu zaznaczyć należy, o czem szczególnie w obecnych blizkich demobilizacyi czasach winno się pamiętać, by konie kupowane na wojskowych licytacyach co najmniej przez 14 dni trzymać zdala od koni innych, odżywiać je tylko postępowo, zwiększając racye dzienne miarowo i codziennie i, jeśli nie pracują, przeprowadzać co najmniej przez godzinę. Ponieważ konie kupowane od handlarzy zazwyczaj u tych przez kilka dni nie pracowały, to z ilością podawanej karmy, zwłaszcza ziarn, winno się być bardzo ostrożnym, gdyż często wówczas zdarzają się przypadki mięśniochwatu (hemoglobinemia), która to choroba w większości wypadków jest śmiertelną.

K. KRZYSZTAŁOWCZ

W jaki sposób możemy ograniczyć klęski posuchy?

Już drugi rok z rzędu mieliśmy suchą wiosnę. Ilość opadów atmosferycznych w miesiącach kwietniu, maju i w czerwcu bieżącego roku była w porównaniu do średniej przeciętnej tej pory rzeczywiście bardzo mała.

Rok 1918		przeciętna (1896—1910)	
kwiecień	14·3 mm opadów;	kwiecień	45·5 mm opadów
maj . .	30·4 „ „	maj . .	68·3 „ „
czerwiec	28·9 „ „	czerwiec	95·5 „ „

Zewsząd wołano o grożącej nam z tego powodu klęsce nieurodzaju, lud w kościołach błagał w swych pieśniach o deszcz, na polach widziało się zboża jare w bardzo lichym stanie, buraki miejscami dopiero w ciągu czerwca po długiem leżeniu w roli wschodzić zaczynały. A przecież trafiali się gospodarze, którzy radośnie zacierali ręce, którzy nietylko na tę posuchę się nie skarżyli, lecz owszem spodziewali się dobrych zbiorów, namłotnych zbóż. Role ich, mimo że leżały w tych samych warunkach co innych, nie odczuwały braku wilgoci.

Skąd ta różnica?

Ci ostatni albo celowo lub też przypadkowo zapobiegli należytą uprawą złym skutkom braku opadów.

Opady atmosferyczne w Galicyi wynoszą w ciągu roku przeciątnie 500 do 800 mm, wystarczają zatem zupełnie do normalnego rozwoju naszych roślin. W niektórych jednak latach nierównomiernie są te opady rozdzielone i najmniej ich jest w tych miesiącach, w których rośliny nasze potrzebują więcej wilgoci. Jest więc tylko rzeczą rolnika uniezależnić się od tych wahań ilości opadów w poszczególnych okresach przez nagromadzenie w ziemi wilgoci w czasach, w których albo roślin niema jeszcze na roli, albo też gdy rośliny, wskutek nadmiaru, wszystkiej wilgoci nie są w stanie użyć.

Nagromadzamy wilgoć w ziemi przez nadanie tej ziemi struktury ułatwiającej dostęp dla opadów, przez powiększenie zdolności ziemi pochłaniania jak największej ilości wody z ziemi

Nagromadzanie wilgoci zaczynać się powinno zaraz po dokonaniu zbioru na polu przez spokładanie roli. Pokład otwiera rolę, wszystkie opady atmosferyczne wnikają w nią łatwo, podczas gdy po ścierni woda deszczowa spływa do niżej położonych miejsc, by stąd wreszcie wyparować. Dla wilgoci, która już jest w głębi ziemi, pokład rolę zamyka, ponieważ przerywając naczynia włoskowate czyni parowanie niemożliwem.

Ponieważ znaczna ilość opadów przypada na okres zimowy, bo około 200 mm (przecięcie z lat 1896—1910 wynosi 174·2 mm) musimy je uchwycić i utrzymać w ziemi. Uczynić to się da przez głęboką orkę dokonaną w jesieni i pozostawienie roli w surowej skibie przez zimę. Wszystkie czynniki atmosferyczne, zmiany temperatury, wiatr i inne działają na rolę taką i rozkruszają ją, powiększając ilość wolnych przestrzeni wśród poszczególnych cząstek i ilość naczyń włoskowatych, które wszelką wodę wsysają i zatrzymują.

Możliwie największe zaoszczędzenie tego zimowego zapasu wilgoci, jako też regulowanie użycia jego, łatwe jest do przeprowadzenia, jeżeli się przy wszystkich czynnościach wiosennych baczną w tym kierunku zwraca uwagę. A więc jak najmniej narzędzi na wiosnę; pługa unikać, włóka i jedna lub dwie brony zwykle wystarczą, by już stworzyć drobno gruzełkowatą strukturę, tylko zaś taka powierzchnia roli ułatwia dostęp dla następnych opadów a przeszkadza dostatecznie parowaniu. Nadmierne użycie narzędzi, jako też niszczenie perzu przez wykręcanie bronami, daje zwyczajnie co prawda bardzo ładną rolę dla oka, lecz doprowadza do rozpylenia roli, tem samem buduje naczyńka włoskowate, przez które woda z wewnętrz wyparowuje, zaskorupia się zaś i zamyka dla świeżych opadów.

W okresie wegetacyi brona, walec i motyka dają nam możność dalszej regulacyi zużycia zapasów wilgoci. Broną i motyką niszczymy skorupę, która się tworzy często w porze silnych deszczów wiosennych na świeżo zasianych polach. Pozostawienie tej skorupy na roli to najbardziej rozrzutna gospodarka wilgocią w ziemi; daje się jej możność łatwego parowania, utrudnia zasilenie świeżymi opadami. Przy pomocy walca znowuż jesteśmy w stanie podciągnąć wilgoć z głębszych warstw w górne i w ten sposób dostarczyć nasieniu koniecznej do skiełkowania wody. Używa się ogólnie tego sposobu przy siewie buraków i marchwi. Lecz biada temu, kto tę powierzchnię zawałowną długo zostawi w spokoju. Gdy tylko pierwsze buraki wyznaczą rzędy, już motyka lub planet powinny wierzchnią strukturę poprawić, przerywając łączność naczyń włoskowatych z atmosferą.

Oprócz tych, czysto mechanicznych sposobów aprowizowania ziemi w wodę, pozostaje nam jeszcze możność regulowania wilgoci w ziemi zapomocą płodozmianu. Rośliny zależnie od ulistnienia zużywają mniej lub więcej wody, niszczą więc lub wzbogacają jej zapasy w ziemi. Następstwo roślin po sobie o różnem zapotrzebowaniu wilgoci zapewnia jej normalne zużycie, chroniąc przed klęską zbytniego wyczerpania

Wprowadzenie do płodozmianu ugoru czarnego, racyonalnie uprawianego, jest często w suchych okolicach warunkiem *sine qua non* uprawy, wzbogacając zapasy wilgoci w ziemi na lat kilka.

Należytą uprawą roli zdołano nawet w bardzo suchych, wprost dla rolnictwa nienadających się obszarach zachodniej części Ameryki północnej dojść do bardzo dobrych rezultatów (Matenaers - Campbells: *Anleitung zur zweckmässigsten Bodenbearbeitung*), tem bardziej u nas kilkutygodniowa posucha nie sprowadzi katastrofy nieurodzaju, jeżeli się przy każdej czynności o zapasach wilgoci z ziemi pamiętać będzie.

Inż. ROMAN CIESIELSKI.

Cegielnia jako przedsiębiorstwo.*)

Cegielnie mogą być zależnie od sposobu produkcyi ręczne albo maszynowe. W pierwszych wyrób odbywa się tylko przy użyciu siły i zręczności człowieka (strycharza), da się prowadzić na rozmaitą skalę, a wielkość produkcyi określamy ilością stołów strycharskich, powiada się: „robimy na dwa stoły“ itp. Przy jednym stole pracuje jeden strycharz i jeden lub więcej pomocników, robią oni dziennie średnio 800—1000 sztuk cegły austr. normal. formatu. Produkcya tych cegielni ogranicza się przeważnie do cegły o mniejszej wartości budowlanej, na swym najniższym stopniu rozwoju przedstawia się ona jako bardzo prymitywny zakład (cegielnia chłopska), zadawalnia się zwykłym piecem polnym, nie sklepionym, niekiedy nawet wogóle bez ścian. Piec taki jest w wysokim stopniu nieekonomiczny w użyciu paliwa, zarazem psuje znaczny procent wypalanej w nim cegły. Cegielnia ręczna lepiej postawiona miewa piec stały, peryodyczny, różnego typu; piec ten do każdego wypału musi się osobno podpalać, a po każdym

*) Z wielu stron otrzymujemy od naszych Czytelników żądania pomieszczania w naszem piśmie artykułów odnoszących się do technicznej odbudowy. Czyniąc zadość temu słusznemu żądaniu, zamierzamy drukować szereg prac bądź oryginalnych, bądź tłumaczonych, wreszcie przedruków odnoszących się do powyższego tematu, a dział ten rozpoczynamy od przedruku ze świeżo opracowanego przez inż. Romana Z. Ciesielskiego dzieła pod tyt. »Nowoczesna Cegielnia« część pierwsza, jako posiadającego dla naszych stosunków szczególnie ważne znaczenie. *Przyp. Red.*

ogniu studzić, przezco wiele ciepła uchodzi bezużytecznie. Jeszcze lepiej wyposażona ma piec ciągły t. zw. okrężny, ogień raz w nim na wiosnę zapalony krąży naokoło bez przerwy aż do ukończenia sezonu; taka cegielnia daje towar lepszy i tańszy, urządzenie jej jest oczywiście droższe. Cegielnia maszynowa rozporządza motorem, maszynami roboczemi i z reguły piecem okrężnym, może produkować wszystkie cegielniane wyroby, a więc cegłę, dachówki, dreny itp., przerabiać może gliny nawet gorsze na towar dobry i poszukiwany, kapitał zakładowy jest w porównaniu z poprzedniemi oczywiście znaczniejszy, jednakże o wiele lepiej się rentuje.

Pośrednio między ręcznemi a maszynowemi można zamieścić cegielnie posługujące się częściowo siłą inną niż ludzka, n. p. koń albo motor używany tylko do przeróbki gliny, natomiast formowanie odbywa się w nich ręcznie, albo też cegielnia ma maszyny robocze, ale tylko dla niektórych wyrobów, n. p. dachówek lub dren, i to są one poruszane ręcznie.

Prymitywne urządzenie cegielni jest zanikającym typem, szczególnie wówczas rzadkim, gdy wyrabiać się ma przez szereg lat znaczniejszą ilość cegły, a już bezwarunkowo nie nadaje się do produkcyi wyrobów lepszych, t. zw. cienkościennych. Drożyzna paliwa, robocizny i konkurencya, a chociażby tylko poczucie racyonalnej kalkulacyi prowadzi dziś do tworzenia fabryk i fabryczek nawet na mniejszą skalę, jednak urządzonych zawsze z całym zasobem tych środków technicznych, które stanowią o nowoczesnem, a jedynie ekonomicznem prowadzeniu przedsiębiorstwa. Przedewszystkiem więc piec okrężny, odpowiadający wielkości rocznej produkcyi, i, dalej — maszyny. O ileby się miało te urządzenia nie naraz, ale kolejno wprowadzać, to pierwszeństwo dać należy piecowi, gdyż zawsze łatwiej i taniej palić wyrób ręczny w piecu okrężnym, aniżeli na odwrót, a to tem więcej, że palenie cegły maszynowej w piecach polnych, względnie wogóle peryodycznych, jest nietylko kosztowne ze względu na wielką ilość zużywanego paliwa, ale także cegła maszynowa z powodu znacznej zbitości sprasowanej masy i wskutek szybkiego podnoszenia się temperatury w piecu peryodycznym w znacznej ilości się psuje. Jeszcze ujemniej wpływa to na wyroby cienkościenne.

Ze względu na zakres zbytu możemy cegielnie podzielić na: przemysłowe i rolnicze; jedne i drugie mogą być maszynowe lub ręczne.

Cegielnie przemysłowe stanowią zawsze interes sam dla siebie, są głównym, często także jedynym sposobem zarobkowania właściciela, za podstawę swego zbytu przyjmują zwykle miasta lub ruchliwsze miasteczka, produkują cegłę zwykłą, dętą, dachówki, rzadziej inne wyroby. Istnieją wielkie zakłady, którym nie zależy na sąsiedztwie miasta, natomiast sadowią się w dobrych punktach kolejowych, pracują one na bardzo rozległy eksport, produkują więc tylko te wyroby, które się dadzą tanio przewozić i są w dalszych okolicach poszukiwane.

Ruch tych fabryk jest często całoroczny.

Cegielnie przemysłowe narażone są na silną nawet bezwzględną konkurencyę, w kalkulacyach swych z tym momentem się liczą, w rachubach muszą być ostrożne, pracują małym stosunkowo zyskiem na jednosce, ale nadrabiają „masą“.

W porównaniu z innemi cegielniami przemysłowe mają (a przynajmniej powinny mieć) doskonale rozwinięty dział handlowy, operują agentami i reklamą.

Cegielnie rolnicze są zakładami produkującymi stosunkowo niewiele, niekiedy głównym ich odbiorcą jest zarząd majątku, do którego należą. W dobrach tych są przedsiębiorstwem drugorzędnem, często nawet — a niesłusznie — ledwie tolerowanem. Ruch tych fabryk jest tylko sezonowy; produkują cegły, dachówki i dreny, kalkulując na zbyt lokalny, ważnym momentem dla nich jest dobra komunikacya kołowa, natomiast kolej znajduje się na drugim planie, zdarza się nawet, że nie jest pożądaną z obawy przed ułatwionym dostępem towarów konkurencyjnych. Produkcya cegielń rolniczych nie jest wielką, średnio obraca się około miliona sztuk łącznie, natomiast ceny bywają tam przeciętnie bardzo dobre i sprzedają za gotówkę. Cegielnie rolnicze przeważnie nie są administrowane bezpośrednio, ale przez zarząd główny, odbija się to niekiedy niekorzystnie na interesach cegielni, zarząd dóbr jest przeciężony innemi, bliższemi mu sprawami, a jeżeli cegielnia ma przynosić korzyść i zysk, wymaga ciągłej i troskliwej opieki i czujności.

Każda fabryka musi zarobić, zasada ta jedynie racyonalna tłumaczy się sama przez się, a odnieść ją należy i do cegielni. Czy ona zysk przyniesie, czy go wogóle przynieść może, to kwestya, którą rozstrzygnąć potrzeba oczywiście przed innemi i to na zasadzie możliwie najściślejszego rachunku, któryby uwzględnił dokładnie wszystkie dane na koszta wpływające. Daty w rachunek wchodzące muszą być względnie realne, przy cyfrowem ich ustalaniu nie można być optymistą któremu zapał do projektu przesłania ujemne jego strony; nie należy być też i pesymistą, którego uprzedzenie, albo jakiś nie udany — zresztą w innych warunkach — przykład odstręcza, mimo oczywistych szans powodzenia w aktualnym wypadku. W tych razach najlepiej dać posłuch osobie trzeciej, fachowej, i argumentom w postaci kolumn cyfr, na chłodno wyrozumowanych i objektywnych. Z chwilą, w której stwierdzono obecność surowca w ilości wystarczającej i w trakcie badania technicznej wartości tegoż, przeprowadzić należy również kalkulacyę handlową przedsiębiorstwa.

Spotyka się wyobrażenia, że wystarczy zrobioną z gliny cegłę czy dachówkę wypalić w piecu polnym albo nawet chlebowym czy pokojowym, by stwierdzić jakość i użyteczność gliny. Jeśli próbka wyjdzie z takiego ognia z barwą i dźwięczy (co jest prawie niemożliwe), materyał uznany zostaje za dobry; jeżeli wyjdzie bez barwy i bez dźwięku, składa się to na niedokładność wyrobienia i niewłaściwy sposób palenia i mimo to przystępuje do urządzenia cegielni. Jest to oczywiście zupełnie niewłaściwe i często widzimy fatalne skutki tego lekceważenia podstawowego przykazania każdej fabryki, które nakazuje wszechstronnie poznać przerabiany materyał. Jak rolnik nie może się obejść bez gruntownej znajomości swej gleby, jak huta żelazna znać musi rudę nim wybierze sposób jej przetopienia, tak musi poznać swój surowiec fabryka cementu, wapna, huta szkła i — cegielnia. Dzisiejsza technika ceramiczna postąpiła tak daleko, że z najgorszych nawet materyałów potrafi w swym zakresie zrobić wiele, złe gliny dadzą się poprawić, można wyrobom z niej nadać dowolną barwę, wyjątkową wytrzymałość, można koszt fabrykacyi obniżyć do minimum, ale wszystko to, tylko na podstawie dokładnej znajomości natury i składu surowca.

O tem zaś nie może decydować strycharz czy papalacz na podstawie swej — i tak często ograniczonej — wiedzy praktycznej; tu należy dać zawsze głos i posłuch specyalnym laboratoryum, które po zbadaniu gliny orzekną czy i do czego ona się nadaje i jaki będzie najwłaściwszy sposób jej przeróbki.

Próby i badania gliny przeprowadzają w Galicyi jako wybitni znawcy tego działu:

Prof. Edm. Krzen, dyr. Kraj. Stacyi doświadcz. we Lwowie, dyr. Karol Rolle, dyr. kraj. kursów ceram. w Podgórzu.

W Warszawie istnieją również doskonałe laboratorya, niestety tu, gdzie piszę te uwagi, brak mi adresów.

Koszt własny produkcyi zależy od:

1) kosztów założenia;
2) cyfry rocznej produkcyi;
3) kosztu ruchu i robocizny;
4) kosztów ubocznych.

I. Koszt założenia jest w każdym wypadku inny, składają się nań:

1) wartość terenu oddanego fabryce;
2) koszt budowli;
3) koszt maszyn;
4) koszt narzędzi pracy;
5) koszta prawne, techniczne itp;

6) interkalaria, t. z. dopłacony do powyższych kosztów procent za czas między uruchomieniem kapitału na założenie fabryki a uruchomieniem samej fabryki.

II. Wysokość rocznej produkcyi. Decydujący wpływ na rentowność wywiera wysokość produkcyi i jej rodzaj. Kwestya ta odgrywa tu pierwszorzędną rolę, bo im „masa“ jest większą, tem koszt własny jednostki (tysiąca sztuk) mniejszy. Ustalenie tej masy, to ważny krok na drodze do rachunkowego rozpatrzenia pomysłu.

Najtrudniej dojść do ilości produkcyi przy fabrykach reflektujących na dalekie przestrzenie, czasami okoliczności są tak szczęśliwe, że można te daty uchwycić, niekiedy jednak kwestyę stawia się odwrotnie i powiada: produkujemy 5 milionów, a gdzie i jak je się zbędzie, to kwestya działu handlowego, jego organizacyi, reklamy i zapobiegliwości. Cegielnie pracujące dla miasta, a zbyt na prowincyę traktujące ubocznie, mają oryentacyę łatwiejszą, bo przez wypośrodkowanie ruchu budowlanego i płynącego stąd zapotrzebowania i przez porównanie z pokryciem tegoż przez zakłady istniejące otrzyma się nadwyżkę pozostałą do wyrównania. Jeżeli nadwyżkę tą pokrywają fabryki dostarczające towar koleją, to przez stwierdzenie na stacyi ilości przesyłanych wagonów odrazu dochodzimy do przybliżonej cyfry. Cegielnie prowincyonalne, a więc i rolnicze, zaspakające potrzebę pewnej przestrzeni powiatu czy okolicy, rachunek taki ustalają żmudniej. Tu wykreśla się obszar do fabryki ciążący, oblicza przeciętną ilość budowli wznoszonych tamże, dzieli się je na murowane i nie; w pierwszym razie użyje się na nie cegłę w całości, w drugim tylko na podmurówkę, kominy i ściankę przy piecach.

(Na 1 m^3 muru liczymy 300 sztuk cegieł austr. formatu a 400 niemieckiego).

Podobnie jak cegłę wylicza się w przybliżeniu i dachówkę (przyjmując na 1 m^2 15—18 szt.); dreny wyrachowuje się według ilości morgów przeznaczonych do drenowania.

Temi drogami dochodzimy do ilości rocznego wyrobu, niekiedy w okolicy nastąpić ma bardziej ożywiony okres ruchu budowlanego, powstać mają n. p. szkoły, budować się będzie kościół, linia kolejowa lub odbuduje się pogorzelisko Fakty te są znaczące, w rachunku powinny być uwzględnione, ale z tem zastrzeżeniem, że są przejściowymi.

Wogóle zaokrąglać można cyfry na plus, zawsze bowiem z powstaniem cegielni i łatwością nabycia w niej materyału występuje także żywszy ruch budowlany, względnie popyt na cegłę.

III. Koszt ruchu i robocizny. W grupie tej mieszczą się wszystkie koszta związane z produkcyą i sprzedażą towaru, a więc administracya i nadzór, artykuły ruchu, obsługa maszyn i pieca, wreszcie inna robocizna.

Cyfry te zmieniają się nietylko zależnie od okolicy, ale i czasu.

W dokładniejszem obliczaniu rentowności należałoby wziąść w rachunek i to, że z terenu tylko mała cząstka rocznie będzie eksploatowaną, resztę obracać można na cele rolnicze.

Niektóre banki obliczają koszt amortyzacyi i oprocentowania dla cegielń według szematycznej tabeli, rozkładając umorzenie do lat 50; przyjęcie tak wielkiego okresu nie odpowiadałoby rzeczywistości, przeciętnie przyjąć należy lat 10—20, gdyż w tym czasie wszystkie urządzenia już będą zmienione, a przynajmniej zużyte.

Fabryka maszynowo urządzona, a mająca ruch tylko sezonowy, ma motor względnie także kocioł do dyspozycyi przez kilka miesięcy zimowych; użycie ich w tym czasie przedstawia znaczną korzyść dla właściciela, urządzenia te bowiem amortyzują się znacznie lepiej, gdy pracują przez 12 miesięcy, aniżeli wówczas, gdy zatrudnia się je tylko przez kilka miesięcy, da się nadto utrzymać przez cały rok personal maszynowy oraz część roboczego przy fabryce, która w ten sposób przedstawiać będzie dla nich źródło stałego i niezawodnego zarobku.

Chętnie dołączane bywają do cegielni następujące zakłady uboczne:

1. Młyny parowe, których najintensywniejszy ruch przypada właśnie na czas sezonu martwego w cegielni.
2. Centrale elektryczne.
3. Tartaki i fabryki wyrobów drzewnych.
4. Suszarnie ziemniaków, siana lub buraków, krochmalnie itp.
5. Stawy rybne dla wykorzystania dołów powstałych po wykopie gliny.

Jeżeli teren znajduje się tuż pod miastem, może być korzystnie użyty jako parcela budowlana, o ile doły nie są zbyt głębokie i nadadzą się na piwnice.

Teren górzysty, który po wyeksploatowaniu gliny przeszedł w płaszczyznę, da się użyć (obok celów budowlanych) z powrotem na cele rolnicze, sposób użyźnienia go zależy od warunków miejscowych. Bywa tak, że ziemię urodzajną zebraną, w miejscu mającem być eksploatowanem, przewozi się na partye, z których glinę już wybrano i w ten sposób przywraca się je kulturze rolnej.

W innych sprawach zwrócić należy uwagę na następujące kwestye.

Obszar terenu potrzebnego dla fabryki zależy od głębokości pokładu gliny i jakości towaru. Z grubsza możemy tu powiedzieć, że przy głębokości pokładu na 1 *m*, zużyjemy na 1 milion cegły ręcznej $^6/_{10}$ morga austr., na 1 milion cegły maszynowej $^7/_{10}$, na 1 milion dachówki $^4/_{10}$. Dokładne cyfry znajdują się w rozdziałach dalszych.

Kapitał obrotowy jest różny, z reguły w cegielniach przemysłowych wielki, gdyż związane z grosistami zmuszone są dawać wysokie i długoterminowe kredyty, natomiast w cegielniach rolniczych mały, gdyż drobny ich odbiorca płaci gotówką.

Oprocentowanie powinno się wliczać do wydatków tylko w tej wysokości, w jakiej płaci się procenta od pożyczek, my jednak wliczamy go wszędzie w całości.

Amortyzacya terenu powinna uwzględniać końcową wartość tegoż, a więc tą, jaką mieć będzie po wyeksploatowaniu gliny, o ileby tenże nadał się do celów budowlanych lub gospodarczych.—Innym przedmiotom nie wlicza się wartości końcowej.

Amortyzacya wogóle jest zwykle obliczona tylko na rok 1-szy, w następnych koszt amortyzacyi zmiejsza się stopniowo o sumę już zamortyzowaną, która się do tego oprocentowuje.

Koszta zarządu zależą od rozmiaru produkcyi; w bardzo wielkiej fabrycy bywa dyrektor (zawiadowca) techniczny i drugi komercyalny, kasyer, buchalter, korespondenci, asystenci, nadto kierownik ewent. werkmistrz i dozorcy oddziałów, placmajster itp. W średniej wystarcza dyrektor względnie kierownik, werkmistrz, buchalter i personal pomocniczy; w małych zakładach agendy administracyjne prowadzi sam szef, względnie zarząd dóbr, a techniczne majster.

Ruchem sezonowym nazywamy pracę w tym czasie, w którym surówka wystawiona w szopach na działanie powietrza nietylko nie marznie, ale także schnie.

Sezon liczy się przeciętnie od 1. kwietnia (częściej od świąt Wielkanocnych) do 1. października, trwa więc około 6 miesięcy, a okrągło przyjąć możemy 180 dni; od tych odliczamy 24 niedziel, 10 dni świątecznych rz. kat., 6 dni na nieprzewidziane przerwy, n. p. z powodu ulewy, razem więc mamy dni roboczych 140, a tam, gdzie się obchodzi święta gr. kat., jeszcze o 10 mniej, t. z. 130, w końcu cegielnie o charakterze rolniczym odliczyć powinny przynajmniej 5 dni na jarmarki, odpusty i czas żniwa, względnie kopania ziemniaków, w którym to okresie ruch albo zupełnie ustaje, albo tylko częściowo może być prowadzony.

Ruch całoroczny trwa z reguły 10 miesięcy, t. z. od 1. lutego do 1. grudnia, w przerwie dwumiesięcz-

nej odbywa się remont maszyn i pieców. Jest to oczywiście czas pośredni, bo w razie nawału zamówień, fabryka idzie cały rok bez przerwy, a w braku tychże, albo z powodu niepomyślnej pogody staje wcześniej, rozpoczyna zaś pracę później. Przy 10-cio miesięcznym ruchu liczymy średnio 300 dni, mniej 40 niedziel, 15 dni świątecznych rz. kat. i 5 dni na nieprzewidziane przerwy, razem dni roboczych 240, robotnicy tych fabryk, mając całoroczne zajęcie, bardziej pilnują pracy, w lecie nie opuszczają tejże dla zajęć rolniczych a to tem bardziej, że właściwie zaliczyć ich już można do proletaryatu roboczego miejskiego, a więc bezrolnego, gdyż fabryka o ruchu całorocznym jest z reguły przemysłową i przeważnie pod miastem.

Ruch nocny daje pozory lepszego wykorzystania urządzeń fabryki, a więc lepszej ich amortyzacyi, ma to niewątpliwie swoją racyę, ale ma także strony ujemne. Możemy właściwie mówić tylko o zwiększonej amortyzacyi maszyn, bo piec w każdym wypadku idzie dzień i noc, a że oblicza się jego rozmiar na całą wielkość produkcyi, w tym razie nie 10-ciu godzin, ale 18—20, więc kapitał włożony w piec, względnie także w susznie, odpowiadać musi zwiększonej ilości wyrobu, bez względu na czas jego wykonania.

Inaczej ma się rzecz z maszynami. Prasa wydająca w ciągu dnia n. p. 10.000 szt., wyda przez dobę 15—16.000, zatem wykorzystanie jej jest lepsze; odnosi się to do wszystkich maszyn roboczych jak i do motoru. Ciemną stronę tej kwestyi stanowi podwyższony koszt wykonania wyrobu, bardzo znaczne zużycie maszyn i robotnika. Szychty nocne są drożej płacone, mimo to, wbrew nawet najlepszym chęciom, robotnik jest mało wydajny; zauważyć należy także, że oświetlenie fabryki jest kosztowne, bo oświetla się nietylko wnętrze, ale i dziedzińce, z którymi utrzymywaną być musi ciągła komunikacya. W nocy łatwo o wypadek, bo można niebezpieczeństwa nie dojrzeć czy to z powodu zmroku, czy też znużonych oczu.

Żelazo wymaga, podobnie jak człowiek, wytchnienia w pracy, odpoczynku, bo ono nie tyle nuży się większą masą przerobionego surowca, co zużywa oczywiście maszyny zewnętrznie,ile osłabia je nieprzerwany rytmiczny ruch, wstrząśnienia, które doprowadzają do odmiennego kształtowania się i grupowania cząstek żelaza, osłabiającego jego spójność.

Człowiek najintensywniej pracuje w dzień, w tym czasie i wysiłek wydaje się lżejszym, wydajność jego jest znaczna i czas przechodzi szybciej, psychiczny nastrój robotnika jest dla pracy korzystny. Natomiast człowiek pracujący we fabryce w nocy, zawsze jest do roboty ociężały i właściwie nigdy się nie wyśpi. Wypoczynek dzienny nie zastępuje nocnego, zresztą robotnik zawsze w dzień znajdzie interes do wyjścia. czy pilną robotę w domu, a potem staje do pracy znużony i senny. Sama natura cicha i uśpiona nastraja go do tego. W rezultacie robotnik się wyczerpuje, a przecież siłami ich należy zawsze racyonalnie gospodarzyć, nietylko ze społecznego punktu widzenia, ale i ze stanowiska interesu właściciela.

Jeżeli zapotrzebowanie wyrobów fabryki tak wzrosło na stałe, że normalny dotychczasowy ruch nie wystarcza, to najracyonalniej rozszerzyć fabrykę.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

XXXVI. Zamknięcie rachunków Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie za czas od 1. stycznia do 31 grudnia 1917 roku, Kraków, 1918.

I z tego sprawozdania, podobnie jak z innych, wieje wrażenie martwoty gospodarczej, która coraz to szersze kręgi zatacza. Przekarmienie rynku pieniężnego gotówką, powstałą przez stopniową lecz nieustanną likwidacyę życia produkcyjnego, przez przetopienie na pieniądz coraz większej ilości dóbr jest najcharakterystyczniejszym może momentem teraźniejszości. Powstają formalne *depôts* pieniężne, których uruchomić po prostu nie sposób. Od dłuższego czasu rozpoczęło się i coraz ostrzejsze formy przybiera walka kapitału o możność inwestowania się, która to możność poczyna stawać na piedestale przywileju. Mamy przed sobą wszystkie objawy kryzysu handlowo-przemysłowego tak jednak wyolbrzymione w stosunku do kryzysów przedwojennych, że wylewać się zaczynają w formę zupełnie nową i swoistą. Pytanie, czy jądro jej nie polega na tem, że jedyną możnością fruktyfikacyjną zaczyna być dla kapitału oddanie się w ręce państwu, wzgl. postęgom, które monopol zastosowania posiadły. Banki, instytucye pieniężne przestają być centrami, w których kapitał skupiał się i zbierał w sobie do skoku. Stają się one zaledwie kanałami, doprowadzającemi środki państwu, wzgl. monopolistom. Oczywiście te banki, które same nie są takiemi monopolistami. Zamiast wielu serc w dzisiejszym organizmie gospodarczym wybija się na plan naczelny integracja w kierunku „jednego serca“, to zaś nowe wydanie absolutyzmu w postaci ekonomicznej jest drastycznym *pendant* do haseł demokratyzacyi, które głoszą na wszelkie sposoby obie walczące strony...

Na tym tle ogólnym należy, jak sądzę, badać sprawozdania, przedkładane przez instytucye bankowe. Treść ich jest już co prawda z góry znana i zależeć będzie od tego, czy zdająca sprawę instytucja należy do „serc“ czy do „arteryi“. Szczegóły jednak, które w różnych wypadkach rozmaicie się kształtują, oświetlą zawsze pewne miejscowe strony życia, tym zaś przyjrzeć się warto.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie należy oczywiście do „arterji“. Wzrost wkładek nie znalazł tu innego ujścia — poza lokalą hypoteczną na kamienicach krakowskich — prócz walorów i lokacyi po bankach. „Zastój życia przemysłowego i handlowego i niemożnoś podjęcia na szerszą skalę inwestycyi w gospodarstwach rolnych“ zmusiły do oddania wpływających do Kasy środków tym, który pomimo zastoju w ruch puścić je mogą, wzgl. do wypożyczenia państwu. W szczegółach przedstawia się to następująco:

Stan wkładek w porównaniu z rokiem 1916 zwiększył się o K 7.970.686,09 (+23,8%), przyczem przeciętna, przypadająca na książeczkę, wynosiła K 1.577,83 wobec K 1355,09 w roku poprzednim. Obrót kasowy osiągnął kwotę K 72 808.613,68, przewyższając o olbrzymią sumę K 26.864 248,55 obroty roku 1916.

Lokacye w przeciwstawieniu do tych cyfr prezentują się zgoła inaczej.

Stan pożyczek hypotecznych zwiększył się, zaledwie jednak o K 1.996.509,22. Pożyczki na skypta gminne miejsca wogóle nie miały i stan ich przez częściową upłatę dawniejszych pretensyi zmniejszył się o K 12,194,87. Stan zaliczek na zastaw papierów wartościowych zwiększył się o całe K 5.—. Portfel wekslowy przy eskoncie na K 673.267,60 i inkasie K 974.134,42 spadł o K 300.866,82. Zwiększył się natomiast stan papierów wartościowych o K 2.334,400 wartości nominalnej (wzgl. K 2.408.968,50 wartości kursowej) czyli okrągło o 41% w stosunku do roku poprzedniego, i stan gotówki, lokowanej w bankach, o K 4.576 804,22, czyli więcej, niż o 62%. Utrata inicyatywy i samodzielności postępuje więc w tempie bardzo szybkiem.

Zyski wyniosły K 113.111,84 (wraz z zyskiem na różnicy kursów — 435.839,84), w porównaniu do r. 1916 więcej o K 78.347 09, czyli okrągło o 225%, podczas gdy obroty Kasy wzrosły, jak wynika z cyfr przytoczonych poprzednio, okrągło tylko o 58%.

Wacław Konderski.

Dreiundfünfzigste ordentliche General-Versammlung der k. k. priv. allgemeinen österreichischen Boden-Credit-Anstalt in Wien am 27. April 1918. Geschäftsjahr 1917, Wien, 1918.

Mowa służy nie do wyrażania, lecz do ukrywania myśli, powiedział nie pamiętam już który z wielomównych dyplomatów. Podobne jest w tej materyi stanowisko wielkich banków, rządzących dzisiejszem życiem

może bardziej, niż dyplomaci rządzili dawniejszem. Obowiązek „mowy“, inaczej obowiązek publicznego składadania rachunków rozumie się w praktyce banków właśnie jako obowiązek niepowiedzenia czegoś, broń Boże. Bilansy, zestawienia są szeregiem pustych cyfr, które tnabierają treści dopiero dla tego, kto zna wewnętrzny ok interesów domu, kto posiada w ręku „legendę“, klucz objaśniający. Każdy inny musi odejść z kwitkiem, co najwyżej zaś znajdzie tylko ogólny materyał, oświetlający zgruba sytuacyę gospodarczą okresu.

Z tego punktu widzenia materyał, który daje wymieniona w nagłówku instytucya, należąca do szeregu potentatów w monarchii, wygląda następująco:

W zakresie lokat stałych wykazują ruch wyłącznie pożyczki hipoteczne i komunalne ze stanowczą przewagą ostatnich. Razem udzielono mianowicie w ciągu roku K 30,862.237·59, w tem hipotecznych pożyczek K 12,108.237·59, komunalnych K 18,754.000·—. Daje to podwyżkę stanu pożyczek w stosunku do roku 1916 o K 20,512.452·34, okrągło o 4·3%, przyczem obieg własnych zapisów dłużnych (listy zastawne, pożyczki komunalne, obligacye przemysłowe i pożyczki premiowe) osiągnął kwotą K 477.780.636·—, zwiększając się w stosunku do roku poprzedniego o K 16,250.448·—, czyli dość znacznie mniej, niż wyniósł wzrost lokat w pożyczkach długoterminowych. W stosunku do r. 1916 wzrósł obieg tych walorów o 3·5%, czyli, że równie absolutny, jak stosunkowy wzrost jest tu niższy od wzrostu udzielonych pożyczek.

Żadnego natomiast ruchu nie wykazują pożyczki przemysłowe i kolejowe, które figurują po dawnemu w kwotach 8,089.832·21 i 1,195.241·49.

Egzekucyi z tytułu interesów hipotecznych miał Zakład z końcem roku 1916 11 (z tego 1 w Austryi dolnej, 2 w Galicyi, 8 na Węgrzech), przybyło w ciągu roku 10 (w Galicyi 9, na Węgrzech 1), przeprowadzono 1 (w Austryi dolnej), uchylono 8 (3 w Galicyi, 5 na Węgrzech), pozostało w toku 8 w Galicyi na K 924.125·39, 4 na Węgrzech na K 48.428·77, łącznie 12 na K 972.554·16, co stanowi niecałe 0·4% stanu pożyczek z końcem roku sprawozdawczego.

Zresztą interesy obracały się w sferze finansowania pożyczek wojennych, których to operacyi skutków wyeliminować nie można, dalej — finansowania wespół z innymi bankami pożyczki walutowej tureckiej w kwocie K 240.000.000·—, przeznaczonej na pokrycie dostaw z Austro-Węgier, wreszcie w dziedzinie „ekspanzyi“ i pracy organizacyjnej wewnątrz państwa.

Na polu ekspanzyi zewnętrznej wysiłki Zakładu kierują się w stronę Bułgaryi. Zainwestowano tam 8 milionów leva w Banque Générale de Bulgarie, pozatem współdziałano pieniężnie w powstaniu dwu firm, każda z kapitałem 2 milionów leva, a mianowicie „Tow. akc. handlu tytoniem do papierosów w Sofji“ oraz „Tow. akc. młyna w Sofji“, wreszcie wespół z austryackiemi i węgierskiemi przedsiębiorstwami żeglugi oraz jednym z banków węgierskich powołano do życia „Król. bułgarskie Tow. akc. żeglugi „Dunav“ z kapitałem 4 milionów leva.

Na polu wewnętrznej „organizacyi“ przemysłu w sferze wpływów Zakładu znajdują się następujące przedsiębiorstwa, które wyliczam umyślnie, ażeby uprzytomnić, jak szerokie kręgi zatacza pośrednio działalność wielkich banków.

1) Oester.-bosnische Bank A. G.;
2) Cosmanos Vereinigte Textil- u. Druckfabriken;
3) Oesterr. Textilwerke A. G. vormals Isaac Mautner & Sohn;
4) P. Hellman Akt. Ges. für Textilindustrie;
5) Oester. Flachsindustrie A. G.;
6) Oester. Berg- u. Hüttenwerks-Ges.;
7) Krainische Industrie-Ges.;
8) Ringhoffer-Werke A. G.;
9) Erste oester. Zünder- u. Metallwarenfabrik Fridolin Keller A. G.;
10) Oester. Schiffswerfte A. G.;
11) Vereinigte oester. Schiffarts A. G., vormals Austro-Americana & Fratelli Cosulich;
12) A. E. G. Union Elektrizitätsges.;
13) Oester. Elektrizitäts-Lieferungs A. G.;
14) Oester. Verein für chemische u. metallurgische Produktion;
15) A. G. der I. oester. Ceresin-Fabrik A. Ujhely & Comp. Nachfolger;
16) A. G. für Mineraloelindustrie vormals David Fanto & Comp.;
17) Zuckerfabriken Schoeller & Co A. G.;
18) A. G. für Zuckerindustrie;
19) Carl Stummer Zuckerfabriken A. G.;
20) Oester. Export-Malzfabriken Schindler & Stein A. G.

W ten sposób uskutecznia się połączenie rolnictwa i przemysłu...

Co się tyczy wreszcie zysków, te wyniosły K 20,261.218·78, t. zn. powyżej 32% kapitału akcyjnego i powyżej 9% (9·17) całości własnych funduszów Banku. Wypłacono z nich dywidendę po K 66·— od akcyi, udotowano rezerwy kwotą K 3,500.000·—, na tantyemy dla Rady zarządzającej i personalu przeznaczono K 1,744.021·77, funduszowi emerytalnemu udzielono dotacyi nadzwyczajnej K 300.000·—, resztę K 856.196·99 przeniesiono na nowy rachunek.

Wacław Konderski.

Dr. Ignacy Zakrzewski: **O sile, pracy, energii.** Jako Nr 109. swej biblioteki wydała Macierz Polska książkę pod powyższym tytułem. Zawiera ona w formie opowiadania wiele wiadomości podstawowych z zakresu fizyki w związku z najpospolitszemi zjawiskami w otaczającej nas przyrodzie. Mówi ona o sile, pracy i sposobach ich mierzenia, objaśnionych przejrzystymi przykładami, o ruchu ciał swobodnych i zanurzonych w płynach, o temperaturze i cieple, o motorach cieplnych i wodnych, dalej o formach energii i ich przekształceniach, o budowie materyi, o słońcu jako źródle życia na ziemi. W końcu daje pogląd na całość zjawisk w przyrodzie martwej, streszczony w zasadzie zachowania energii i w zasadzie degradacyi energii. Czytelnik znajdzie tu wyjaśnienie niejednego zagadnienia, które zajmowało go, jako też odpowiedź na niejedno pytanie. Książka liczy 219 stron druku, cena jej 5 K 60 h.

Wiadomości bieżące.

Przeniesienie biur Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. Biura Towarzystwa zostały przeniesione w ciągu bieżącego tygodnia z dawniej zajmowanego lokalu przy ul. Mickiewicza 26 do nowego, własnego domu przy ul. Kopernika 20. Biura zajmują całe trzechpiętrowe oficyny, a mianowicie:

na parterze rozmieszczone jest Prezydyum, Protokół, Ekspedyt i Kasa;

na I. piętrze Biuro ekonomiczne, statystyczne i rachunkowości rolniczej;

na II. piętrze Oddział chowu bydła, koni i nierogacizny, drobiu i ryb;

na III. piętrze mieści się Administracya i Redakcya *Rolnika*, Biuro rolnicze, Inspektorat pszczelniczy, sadowniczy, Biblioteka, Inspektorat leśny i Biuro techniczne.

W nowym lokalu znajduje się również duża sala posiedzeń, mogąca także służyć na wykłady, odczyty i t. d.

Posiedzenie Komisyi ministeryalnej w sprawie rozdziału kontyngentu nawozów sztucznych. Dnia 8. października 1918 r. odbyło się we Wiedniu w c. k. austryackiem Towarzystwie rolniczem posiedzenie Komisyi ściślejszej, jako reprezentancyi krajowych Towarzystw rolniczych w sprawie rozdziału kontyngentu nawozów sztucznych. Obydwa Towarzystwa rolnicze galicyjskie reprezentował dr. Aleksander Raczyński.

Dnia 9. października 1918 odbyło się plenarne posiedzenie Komisyi w c. k. Ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem szefa Sekcyi Deutscha. Towarzystwa rolnicze galicyjskie reprezentowane były przez Eksc. Długosza, dra Aleksandra Raczyńskiego, dra Maryana Lisowieckiego, Bank rolniczy przez dyr. Mikuszewskiego. Z ramienia c. k. Namiestnictwa K. U. O. obecnym był na tem posiedzeniu dr. Henryk Straszewski. Eksc. Długosz w dłuższem przemówieniu domagał się dla Galicyi 36% całego kontyngentu nawozów sztucznych, motywując swoje żądanie wielkością obszaru kraju i zniszczeniem wskutek działań wojennych. Ponieważ reprezentanci poszczególnych krajów koronnych nie mogli pogodzić się co do klucza mającego nastąpić rozdziału, szef Sekcyi Deutsch oświadczył, że Ministerstwo samo przeprowadzi rozdział kontyngentu, przyczem Galicyi dostanie się 19.2% z tem, że Ministerstwo starać się będzie należną z zeszłego roku a dotychczas Galicyi niedostarczoną ilość nawozów sztucznych przekazać do końca listopada 1918 r.

W dyskusyi zabierali głos dr. Aleksander Raczyński i dr. Maryan Lisowiecki. Dr. Henryk Straszewski interweniował w sprawie możliwości uzyskania nawozów sztucznych dla gospodarstw nasiennych poza kontyngentem w ilości 32 wagonów nawozów fosforowych i 16 wagonów nawozów azotowych, licząc po 4 wagony nawozów fosforowych i 2 wagony nawozów azotowych na poszczególne gospodarstwo.

Imieniem Ministerstwa rolnictwa oświadczono drowi Straszewskiemu, że wszelki przydział poza kontyngentem jest niemożliwy, że natomiast c. k. Namiestnictwo K. U. O. z przydzielonych mu do dyspozycyi ilości nawozów sztucznych będzie mogło w pierwszym rzędzie uwzględniać interesy gospodarstw nasiennych. Po odbytej konferencyi udali się reprezentanci galicyjscy do prezydyum Koła Polskiego z prośbą o interwencyę u p. Prezydenta ministrów celem uzyskania podwyższenia przydzielonego kontyngentu.

W ten zatem sposób, jak widzimy, sprawa podniesienia kontygnetu nawozów pomocniczych na najbliższy okres gospodarczy przedstawia się w dalszym ciągu bardzo niekorzystnie. Nie ulega wątpliwości, że do jej tak złego dla nas postawienia w sferach centralnych wiedeńskich przyczynia się w wysokim stopniu niepewne polityczne położenie Austryi. Nie koniec jednak na tem. Niestety bowiem i obecny, poprzednio ustalony przydział nawozów pomocniczych dla Galicyi, który jak wiadomo c. k. Namiestnictwo K. U. O. rozdzieliło między cztery główne organizacye rolnicze w kraju, t. j. c. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie i Towarzystwo »Silskij Hospodar« we Lwowie, natrafia również ze strony władz centralnych na bardzo wielkie przeszkody. I tak, jak wiadomo, początkowo podały wszystkie fabryki nawozów sztucznych ogólne tylko granice minimalnej i maksymalnej produkcyi, nie biorąc jednak żadnej odpowiedzialności za dostawę maksymalną. Odpowiednio do tego Bank rolniczy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie zastosował się w przyjmowaniu zamówień i ich uskutecznianiu do owej granicy minimalnej. Tymczasem po nadesłaniu odnośnych zamówień *Ein-Verkaufsgenossenschaft*, która w rozdziale kontyngentu pośredniczy między c. k. Namiestnictwem K. U. O. a Centralą *Wirtschaftsverband der Kunstdüngerindustrie*, otrzymał Bank rolniczy zawiadomienie, że winien uskutecznić zamówienie nawozów wedle przydziału maksymalnego, gdyż przydział ten jest zapewniony. Naturalnie ta tak sympatyczna wiadomość spowodowała Bank rolniczy, jak podobnie także i inne korporacye rolnicze, do przyjmowania nowych zamówień i przesłania na ich podstawie nowego wykazu zapotrzebowania tychże nawozów. Niestety jednak, nastąpiło prędkie rozczarowanie, albowiem *Wirtschaftsverbaud* oświadczył w odpowiedzi, że nietylko nie może uwzględnić owego nowego zamówienia, ale nawet i owe poprzednie zamówienie, odnoszące się tylko do minimalnego przydziału, prawdopodobnie będzie musiał ograniczyć z przyczyny braku surowców, w szczególności węgla potrzebnego do fabrykacyi nawozów pomocniczych. W ten zatem sposób rolnictwo nasze cierpieć będzie w dalszym ciągu na brak tego najważniejszego czynnika produkcyi rolniczej, jakim są nawozy sztuczne w czasie obecnym, a Bank rolniczy jak i inne firmy handlowe korporacyi rolniczych, które złudzone obietnicami *Wirtschaftsverbandu* przyjmowały nowe zamówienia od rolników, naraża się na zarzut niewłaściwego postępowania i nieumiejętnej gospodarki. Do tego wreszcie dodać musimy, że dalszą konsekwencyą owej gospodarki odnośnych central jest nieproporcyonalnie duże zwiększenie ceny samychże nawozów pomocniczych, spowodowane naturalnie koniecznością przyniesienia odpowiedniego zysku zarówno firmie *Wirtschaftsverband*, jak i *Ein- und Verkaufsgenosseuschaft*. To też słusznie rolnicy wzdychają do powrotu tych czasów, w których handel nawozami sztucznymi nie będzie spoczywał w ręku różnych central.

Ceny za zboże siewne, zakwalifikowane przez Komisye oceny nasion. W celu popierania produkcyi rolniczej przez umożliwienie zakupna doborowego nasienia, wydało Ministerstwo rolnictwa dnia 1. lipca 1918, Dz. u. p. Nr 245, rozporządzenie, ustanawiające specyalne dodatki do ceny nasion zbóż i roślin strączkowych tak hodowli oryginalnej, jak i ich pierwszego i dalszego odsiewu, tudzież dla czystych, dobrych odmian krajowych, o czem podał *Rolnik* bliższe szczegóły w Nr 29. z b. r. na str. 474. Kiedy jednak przyszło do wypłaty należności za zboże siewne, zakwalifikowane przez Komisye oceny nasion, Woj. Zakład obrotu zbożem nie wliczał tych dodatków do ceny, jaką miało zboże przeznaczone do młyna (mianowicie pszenica, żyto i jęczmień), tylko do ceny niższej o 20 koron; opierał się przy tem Zakład na § 2. rozporządzenia Ministerstwa żywnościowego z 27. czerwca 1918, Dz. u. p. Nr 235, który zwiększa cenę zboża chlebowego czyli młyńskiego *(Brotgetreide)* o dodatek za wcześniejszą dostawę, jednak tego dodatku nie przyznaje zbożu przeznaczonemu na zasiew. Ten dodatek wynosi w Galicyi, jak wiadomo, 20 koron z terminem do 31. stycznia 1919.

Nie wchodząc w intencyę takiego rozporządzenia, stwierdzić musimy, że, gdyby ono było utrzymane w mocy, rolnicy, którzy ponieśli stosunkowo znaczne koszta, połączone z produkcyą zbóż do siewu i ich kwalifikowaniem przez Komisyę oceny nasion, byliby pokrzywdzeni o owe 20 koron, a gdyby z góry wiedzieli o uprzywilejowanej cenie zboża młyńskiego, nie oddawaliby zboża na zasiew i mnóstwo gospodarstw, nie mających własnego ziarna do siewu, nie mogłoby się w nie zaopatrzyć. Dlatego Komitet Towarzystwa Gospodarskiego czynił u władz centralnych zabiegi o usunięcie tego punktu rozporządzenia ministeryalnego, szkodliwego dla przyszłej produkcyi rolniczej. Dowiadujemy się, że odniosły one pożądany skutek, bo Urząd żywnościowy wydał obecnie zarządzenie, zezwalające na wypłacanie dwudziestokoronowego dodatku za wcześniejszą dostawę, nazywanego też dodatkiem za wcześniejszą młockę, także do cen nasiennej pszenicy, żyta i jęczmienia.

Przypomnienie. Komisya oceny nasion do siewu Towarzystwa Gospodarskiego przypomina producentom ziemniaków nasiennych, zgłoszonych u niej do zakwalifikowania, o obowiązku przysłania jej przeciętnej próbki tych ziemniaków w celu dokonania ich zbadania. Z przesłaniem tych próbek, o wadze 10 kilogramów pod adresem Kraj. Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie (ul. Zyblikiewicza 40), należy się spieszyć, aby próbki z uwagi na obecne stosunki transportowe nie mogły być narażone na zniszczenie przez mrozy.

Ponieważ postępowanie kwalifikacyjne Komisyi także co do zbóż i innych płodów jarych, zgłoszonych w swoim czasie do zakwalifikowania, musi być ukończone przed wiosną, należy nie ociągać się z nadesłaniem odnośnych próbek nasion pod adresem Stacyi w ilości po 2 kg.

Współdziałanie wojskowych sił pomocniczych i szkół przy zbiorze bukwy. C. k. Ministerstwo wojny rozporządzeniem Nr 10343/18 z dnia 2. sierpnia b. r. i rozporządzeniem Nr 14488/18 z dnia 4. października b. r. poleciło wszystkim komendom wojskowym zbiór bukwy przeprowadzać nietylko we własnym zakresie działania, lecz także i cywilną akcyę w tym kierunku popierać na wszelki możliwy sposób. Należałoby więc w danym razie, powołując się na powyższe rozporządzenia, zwrócić się do komend wojskowych o dostarczenie rządowych zaprzęgów i wojskowych sił pomocniczych, najlepiej za pośrednictwem austryackiej Centrali tłuszczów T. A. we Wiedniu, I, Seitzergasse 1.

C. k. Ministerstwo oświaty rozporządz. Nr 36641 zaprosiło Rady szkolne krajowe, by one wezwały podległe im władze i kierownictwa szkolne do wydania wszelkich zarządzeń mogących nauczycielstwu i dzieciom szkolnym umożliwić jak najgorliwsze oddanie się zbieraniu bukwy. *sz.*

Skóra na podeszwy dla producentów kory garbarskiej. Urząd gospodarki drzewnej ogłasza: C. k. Ministerstwo wojny zarządziło, że austryackim producentom należy wydać za

pośrednictwem Centrali skór *(Häute- und Lederzentrale)* we Wiedniu, I., Asperrbrückengasse 4, po 3 kg skóry na podeszwy za każdy dostarczony po dniu 12. lipca 1918 10-cio tonowy wagon świerkowej kory garbarskiej. Producenci kory mają w sprawie wydania skóry zwracać się do tej Centrali i tejże w tym celu przedkładać oryginalne faktury i listy przesyłkowe dotyczące kory dostarczonej fabrykantom skóry. O ile producenci kory swoją produkcyę fabrykantom skóry sprzedali, to mają dostarczyć Centrali faktury i listy przesyłkowe, na podstawie których to dokumentów przydział skóry następuje, o ile zaś produkcya samejże Centrali oddaną została, to instytucya ta sama przychodzi w posiadanie faktur i listów przesyłkowych. Wreszcie co się tyczy tej ilości kory i ekstraktu, która przez handlarzy przesłaną została fabrykantom skóry, to z powodu braku załączników nie jest Centrala w możności dojść skąd pochodzi kora i mogą jej za podstawę do przydziału służyć znowu tylko faktury handlarzy. W tym wypadku winni producenci porozumieć się wprost z handlarzami.

sz.

Składki na fundusz im. prof. Miczyńskiego. W naszej Redakcyi w dalszym ciągu na ten cel złożyli: Julian baron Brunicki z Podhorzec 300 K, p. Stanisław Dąmbski, właściciel dóbr Rudna mała, 200 K.

Zmiany w kierownictwie Krajowego Urzędu odbudowy c. k. Namiestnictwa. Dotychczasowy kierownik powyższego urzędu, dawniejszej Centrali odbudowy, prezydent inżynier Rudolf Herbst, ustępuje z tego stanowiska, obejmując urząd szefa Sekcyi w Ministerstwie rolnictwa. Na jego miejsce przychodzi niedawno zamianowany wiceprezydent tegoż urzędu, dawny członek dyrektoryum c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności, dr. Aleksander Raczyński. Znakomity znawca stosunków rolniczych kraju naszego, autor cenionej pracy o odbudowie Prus Wschodnich, daje wszelką rękojmię, że powierzone mu obowiązki spełniać będzie z należytem zrozumieniem rzeczy, a zarazem z potrzebną energią. To też sfery obywatelskie przyjęły tę nominacyę z zrozumiałem żywem zadowoleniem do wiadomości. Nowy prezydent obejmie powyższy urząd z dniem 1. listopada b. r. *

Z Krajowego Urzędu odbudowy c. k. Namiestnictwa. C. k. Namiestnik zamianował p. Hipolita Neumanna komisarzem rolniczym na powiat Kamionka Strumiłowa. *

W sprawie wprowadzenia zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny. Ze względu na obecny stan chorób stadnych w Bośni i Hercegowinie, c. k. Namiestnictwo zakazuje sprowadzania świń z powiatów: Gradczao, Kladanj, Serajewo i Tosanj. Pod względem sprowadzania bitych świń w stanie niepoćwiartowanym obowiązują nadal dotychczasowe przepisy.

W sprawie pryszczycy. Ze względu na zanik pryszczycy w kraju, c. k. Namiestnictwo uchyla swe obwieszczenia, któremi ustanowiono obszary zamknięte z powodu tej zarazy.

Równocześnie przypomina c. k. Namiestnictwo, że obowiązują nadal obwieszczenia z 16. marca 1914 L. 33/XVII/I o obrocie świń w kraju i z kraju, tudzież obwieszczenie z 6. maja 1917 L. 3757/XIII/3700, według którego wszystkie zwierzęta racicowe bez różnicy wieku oraz bez względu na ilość i odległość miejsca przeznaczenia przewożone kolejami żelaznemi mają być poddawane oględzinom weterynarskim tak przy załadowaniu do wagonów, jak i przy wyładowaniu.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 70. Proszę o łaskawą informacyę co do zapłaty zboża odstawionego w roku 1917 do rządu; nakazany od Starostwa kontyngent mi należny odstawiłem na stacyę kolejową Kamionka Str., gdzie odebrał komisyoner i zanotował. Podczas wypłaty tutejszej gminie zatrzymano mi pieniądze za zboże z powodu, że byłem przewodniczącym dostawy w zastępstwie naczelnika gminy. Przy odebraniu zboża brakował jeden próżny worek rządowy. Trzy razy wnosiłem podanie o zapłatę do Starostwa, dwa razy sam chodziłem, ale nadaremnie.

Proszę przeto o radę, gdzie mam się udać, celem wydobycia należytości za moje zboże? *A. B.*

Odpowiedź na pytanie 57, które brzmiało: »Pastwisko trwałe, założone temu lat 10, zamierzam odnowić. Gleba gliniasta z przymieszką piasku, przepuszczalna. Położenie różne. Z nawozów mogę mieć do dyspozycyi kompost, kainit w niedużo soli potasowej«.

Proszę o dokładny przepis roboty od jesieni b. r. Jakie gatunki traw wysiać? Trawy zamierzam wysiać w owsie".

Szczegóły podane w powyższem pytaniu są, niestety, niewystarczające do dania wyczerpującej odpowiedzi, mogącej być uważaną za zupełnie wystarczający przepis tak co do całej uprawy mechanicznej i nawożenia gleby, jak i, co zwłaszcza jest bardzo ważne, dla ułożenia odpowiedniej mieszanki roślin pastewnych, mających wytworzyć przyszłą darń pastwiska. Uwagi zatem poniższe mogą mieć tylko pewne ogólnikowe znaczenie, w razie zaś konkretnym radziłbym zwrócić się do Biura rolniczego Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie z prośbą o pomoc fachową, której tenże udzieli, wysyłając na miejsce jednego ze swych inspektorów, mogących na podstawie przeprowadzonych na miejscu badań opracować dokładnie plan założenia projektowanego pastwiska.

Przedewszystkiem przy rozpatrywaniu postawionego pytania nasuwa się zasadnicza kwestya, dlaczego owe pastwisko dawne, założone przed 10 ciu laty ma być obecnie odnowione? oraz czy nie lepiej byłoby je raczej poprawić, niż zakładać na nowo (tak bowiem rozumiem owo »odnowienie«) w czasach obecnych, przy szalonych cenach przedewszystkiem nasion roślin pastewnych, nie mówiąc już o kosztach robocizny, nawozów i t. p.?

Zasadniczo zatem radziłbym zastosować tu raczej »poprawę, niż takie odnowienie«. Radę tę opieram na motywach następujących: Jeśli pastwisko było założone przed laty dziesięciu, i to w sposób przynajmniej jaki taki, t. zn. że tam wogóle jakieś nasiona były wysiane, w takim razie po tym czasie musiało się już dość dobrze zadarnić, psucie obecnie tej darni pługiem jest w każdym razie co najmniej wątpliwej wartości. Nawet bowiem zwykły odłóg, n. p. po owsie, po latach dziesięciu zdoła się w naszych warunkach przyrodniczych wcale dobrze zadarnić roślinnością trawiastą wieloletnią i niektórymi gatunkami roślin motylkowych, zwłaszcza koniczyną białą — o ile tylko na danej glebie wogóle istnieją warunki uzyskania darni pastwiskowej, czyli inaczej, o ile wogóle dana parcela nadaje się ze względu na swe właściwości przyrodnicze pod pastwisko trwałe. Wynika zatem z powyższego, że w danym wypadku konieczności poprawy pastwiska mogły zajść dwie ewentualności. Pierwszą z nich, że pastwisko zostało założone w mniej lub więcej dobry sposób i w warunkach przyrodniczych korzystnych, jednakże skutkiem późniejszego zaniedbania uprawy, nawożenia, względnie z przyczyny niewłaściwego sposobu użytkowania osłabiło się w swej wydatności. Ewentualnością drugą mogłoby być to, że pastwisko zostało założone we warunkach wogóle nie nadających się na pastwisko trwałe, że skutkiem tego nawet może przy jakiej takiej pielęgnacyi zdziczało. W pierwszym razie właściwie nie zachodzi konieczna potrzeba zakładania go na nowo, bowiem przy odpowiednich staraniach można wydatność darni pastwiskowej odpowiednio zwiększyć. W wypadku drugim również jest orka, jak i całe zakładanie pastwiska na nowo zupełnie bezprzedmiotowe, bo warunki przyrodnicze do tego celu się nie nadają. Wynika zatem z powyższego, że owo »odnowienie« pastwiska ograniczać się w tym wypadku winno tylko do poprawy jego obecnego stanu, o ile bowiem mogę sądzić z treści pytania, ma się tu do czynienia z wypadkiem pierwszym, w którym zatem warunki przyrodnicze istnieją, a tylko szwankowała sama uprawa i pielęgnacya tego pastwiska. Nie chcę jednakże przez to bynajmniej powiedzieć, jakoby starych pastwisk nigdy nie opłacało się zaorywać w celu założenia ich na nowo. Owszem bardzo nawet często może to być wskazane, powtarzam jednak, że nie w czasach obecnego braku robotnika i olbrzymich cen wszelkich innych potrzebnych do założenia pastwiska trwałego czynników.

Na czemże zatem taka poprawa powinna polegać?

Odpowiedź mogę tu tylko dać bardzo ogólnikową, jak to bowiem już poprzednio wspomniałem, szczegółowy projekt w tym kierunku musiałby się oprzeć na szczegółowem zbadaniu warunków miejscowych, względnie obecnego stanu pastwiska. Zasadniczo zatem biorąc, poprawa każda podobna opiera się na: 1) odpowiedniej uprawie mechanicznej, 2) nawożeniu i 3) podsiewie. Co do pierwszego, to rozchodzi się przy tem o pościnanie wszelkich kępowin, pozasypywanie dziur, dołów itp., wogóle zatem na

możliwie jaknajlepszem wyrównaniu powierzchni pastwiska n. p. przy pomocy szufli, wałka i t. p., a następnie na doprowadzeniu powietrza do wnętrza gleby zapomocą brony, lub w razie potrzeby energiczniejszego działania, za pomocą krajacza (skaryfikatora łąkowego), co zasadniczo najlepiej przeprowadzić późną jesienią. Co do nawożenia, to najlepszym nawozem na takie zastarzałe pastwiska jest kompost, w drugim rzędzie obornik, w trzecim gnojówka, a dopiero po nich nawozy pomocnicze, a więc potasowo-fosforowe w jesieni z dodatkiem azotowych na wiosnę. Do podsiewu wreszcie, który zasadniczo można wykonać na wiosnę na glebę powtórnie zbronowaną, należy zastosować mieszankę w ilości około 10—20 kg na 1 ha tych roślin pastewnych, które w danych warunkach najlepiej się rozwijają. Zwykle uwzględnia się przy tem koniczynę białą, tymotkę, kostrzewę czerwoną, rajgras angielski i kupkówkę. Po wysiewie lekka brona, poczem walec.

Wszystko to jednak nie pomoże, a przynajmniej nie wywrze spodziewanego skutku, jeśli równocześnie nie zostanie zastosowane należyte zagospodarowanie pastwiska w celu racyonalnego jego użytkowania. Polegać ono winno na umożliwieniu dawania odpoczynku roślinności pastwiskowej, potrzebnego dla odrostu, a zarazem na wykorzystaniu naturalnego nawozu. Każde pastwisko winno być w tym celu bezwarunkowo podzielone na działki, oddzielone od siebie stosownem, silnem i pewnem ogrodzeniem (najlepszy drut kolczasty), na którychby zatem bydło itp. mogło się wypasywać kolejno przez pewien czas, a nie stale przebywać. Dalej, pozostałe odchody bydlęce itp. winny być możliwie starannie za świeża rozmazywane, jedynie bowiem tylko w ten sposób nie oddziaływują na darń pastwiskową szkodliwie, lecz owszem bardzo korzystnie.

Bardzo często cały projekt racyonalnej poprawy starego pastwiska ogranicza się wyłącznie tylko do jego należytego zużytkowania, t. j. podziału i umożliwionego tym sposobem sukcesywnego wypasania, przy uwzględnieniu rozmazywania ekskrementów zwierząt wypasanych. Bez możliwości ogrodzenia pastwiska nie ma co myśleć o jego poprawie, wszystkie bowiem starania około tejże nie na wiele się zdadzą, a pastwisko, mimo znacznych kosztów, po paru latach napowrót zdziczeje.

Bronisław Janowski.

Odpowiedź na pytanie 65., które brzmiało: „Proszę o łaskawe poinformowanie, gdzie można nabyć bulw Topinambur (***Helianthus tuberozus***) na nasienie?“

Nasienie bulwy można dostać w handlach nasiennych, jak Bahlsen e. t. c. Można również nabyć przez Kółka rolnicze. *M. S.*

Odpowiedź na pytanie 66. (w Nr 41.), które brzmiało: »Upraszа się o łaskawą informacyę, czy płodozmian ziemniaków po koniczysku jednorocznem lub dwurocznem jest dobrym i czy nie jest więcej popłatniej siać pszenicę a ziemniaki sadzić dopiero po pszenicy?«

Uprawianie ziemniaków na koniczysku nie można uważać za racyonalne, zwłaszcza, jeżeli nie jest to tylko jakiś chwilowy system, lecz stale stosowany płodozmian. Ziemniaki najlepiej wykorzystują świeże nawożenie obornikiem, a obornik znowu należy wywozić na pola najwięcej wyjałowione, koniczyska zaś są jeszcze zasobne w azot i nadają się znakomicie pod oziminę, żyto lub pszenicę, zależnie od jakości gleby. Ciekawe byłoby wiedzieć, z jakiej wogóle racyi pytający chciałby sadzić po koniczynie ziemniaki, skoro pszenica po koniczynie pewna, a dopiero po pszenicy dać nawóz pod ziemniaki. Żadne względy, ani administracyjne, ani odnośnie do statyki zasobności gleby za tem nie przemawiają. Ponadto ryzykuje się znaczną stratę azotu! Jest on bowiem nagromadzony w glebie przez koniczynę w stanie rozpuszczalnym, a w ciągu zimy i aż do pory sadzenia ziemniaków łatwo może być z gleby wypłukany i stracony. *I. D.*

Odpowiedź na pytanie 69., które brzmiało: »Jak najkorzystniej zużywa się żołędź jako karmę dla świń? Czy samą żołędzią świnie opaść można? A w takim razie ile żołędzi jeść ma sztuka na 100 kg żywej wagi?

Żołędzie jako karma dla trzody chlewnej znane już były w bardzo dawnych czasach, a nawet wysoce cenione. Do dzisiaj w niektórych krajach, szczególniej na Węgrzech, Litwie i niektórych okolicach Królestwa Polskiego praktykuje się w czasie dojrzewania żołędzi wypędzanie trzody chlewnej do lasów dębowych, gdzie poddostatkiem znajdują one karmę, którą jedzą chętnie, nawet z żarłocznością.

Swieże żołędzie nie dają się dobrze i łatwo przechowywać. Już po krótkim czasie pleśnieją i psują się, stając się niezdatnemi na karmę; przeciwnie, zepsute żołędzie są nawet bardzo szkodliwe. Ażeby uniknąć strat, wskazanem jest zebrane na zapas żołędzie suszyć, a potem na mąkę zemleć. Profesor Hiltner z Monachium zaleca dołowanie żołędzi w głębokich dołach, przykrywając je jednak nie słomą, lecz mchem, piaskiem lub tylko ziemią. Dołować żołędzi sam dotąd nie próbowałem i nie wiem jakie tego są praktyczne wyniki. Za najstosowniejsze uważam suszenie, przyczem przy temperaturze 60—70° czynić to najlepiej, gdyż przy wyższej temperaturze zachodzą zmiany w smaku i świnie żołędzie suszone przy wysokiej temperaturze niechętnie jedzą

Świeże żołędzie najlepiej dawać gniecione lubześrutowane a nie w całości. Żołędzie zadaje się również odgoryczone. W tym celu gniecione lub śrutowane zalewa się w drewnianych naczyniach wodą, którą co kilkanaście godzin należy 6—8 razy zmienić Wobec tego, że przy odgoryczaniu wyługuje się również i znaczną ilość taniny, odgoryczone żołędzie można zadawać w większych ilościach. Świniom wypędzanym do lasu żołądź starczy jako jedyna karma przez niezbyt długi czas; trzymając świnie w chlewie, żołądź sama nie wystarcza, gdyż popierwsze wykorzystanie paszy jest inne, niż na swobodzie, a powtóre żołędzie zawierają bardzo mało białka. Wskazanem jest dawki suszonych żołędzi ograniczyć tylko do 1 kg, o ile zaś są odgoryczane do 2 kg, zaś świeżych do 3 kg na 100 kg żywej wagi. Do tych dawek należy dołączyć paszę obfitującą w białko. Ze względu na wysoką zawartość skrobi i cukru, świnie tuczą się na żołędziach prędko i osadzają dużo tłuszczu. Słonina jest jędrna i w dobrym gatunku, jakkolwiek niektórzy zarzucają, że w smaku nie jest pierwszej jakości. Prośnym maciorom nie należy zadawać większych ilości żołędzi, gdyż mogą zajść wypadki poronienia. Nie wszystkie rasy świń jednakowo wykorzystywują żołędzie jako karmę. N. p. Yorkshiry należą do tych ras, dla których żołędzie są mniej odpowiednie. Zwierzęta pasione żołędziami powinny zawsze otrzymywać poddostatkiem wody do picia. *Z. Jarochowski.*

Głosy Czytelników.

W sprawie hodowli zbóż.

Bardzo na czasie pisze p. Z. Mazurkiewicz o potrzebie jak najintensywniejszego rozwoju hodowli zbóż u nas. Galicya ze swoim grymaśnym klimatem szczególnie się nadaje do hodowli zbóż odpornych i na srogość zimy i na niekorzystne warunki wegetacyjne z wiosną i w lecie. Sprowadzane z zagranicy odmiany albo podlegają rdzy (jak *Squareheady* angielskie, niemieckie i szwedzkie) i dają często nikłe, poślednie ziarno, albo też wylegają w słotnych latach (jak banatka). Dla nas potrzebne są odmiany o niezbyt długim okresie wegetacyjnym, o możliwie krótkiej słomie i dużej zdolności krzewienia. Ponieważ jednak, skutkiem t. zw. prawa „korelacyi“, pewne cechy idą z sobą w parze, przeto każdy, kto się zajmował indywidualną selekcyą zbóż, wie dobrze, jak trudno jest połączyć np. silne krzewienie z wczesnem dojrzewaniem lub z krótką słomą. Mimo to można drogą rodowodowej hodowli odszukać typy pośrednie, które, odnawiane stale przez wybór nowych osobników o pożądanych cechach, mogą zadowolnić wymagania naszych warunków wegetacyjnych.

Praca hodowlana nie jest rzeczą łatwą Jest to poniekąd praca twórcza, której podołać może rolnik nietylko specyalnie w tym kierunku zamiłowany, lecz także obdarzony szczególnym darem spostrzegawczym i intuicyą. Wszak wyhodowanie sławnego na całym świecie żyta *Petkus* jest wyłącznie tylko wynikiem genialnej w tym względzie zdolności Lochowa, a ziemniaki Dołkowskiego, które w całej Europie nietylko dorównują, lecz nawet często zwyciężają plennością różne *Maerkery, Imperatory, Upto-daty, Silezye, Reccordy, Hindenburgi* itd., nie zawdzięczają swej w każdej bulwie potencyonalnie utajonej plenności temu, że wyrosły w Nowej Wsi pod Kętami, lecz osobistej twórczości hodowlanej Henryka Dołkowskiego.

Niezwykłym talentem hodowlanym obdarzony był śp. Kazimierz Miczyński. Jego krzyżówka pszenicy *Ostki mikulickiej* z *Squareheadą* dała dość już rozpowszechnioną plenną „Hankę". Pod kierunkiem i przy pomocy nieodżałowanej pamięci profesora wyhodowane zostały w Mikulicach *Ostka mikulicka* (pochodząca z *Ostki grotkowickiej*) o skróconej słomie i zwartym kłosie oraz *Łozinka* (z rośliny wybranej przez zamiłowanego w tym dziale ówczesnego praktykanta p. Witołda Łozińskiego) — i *Białka* — pszenica o typie *Squarehead* (pochodząca z krzyżówki *Squarehead-Walkoff)*, białem ziarnie, krótkiej słomie i nieco późniejszem dojrzewaniu, która od szeregu lat i w Mikulicach i u innych odbiorców — oczywiście tylko w dobrych warunkach co do gleby i nawożenia — daje plony, jakich krajowe odmiany zwykle nie dają. W r. 1916 dała u mnie i w okolicy oraz u p. Jarochowskiego w Babicy około 20 q z morga, w r. 1917 16—18 q, w roku 1918 namłóciłem przeciętnie z 14 morgów po 19 q z morga (z innych pól nie obliczono, bo skutkiem słoty porosła).

P. Zygmunt Łączyński z Zaborzu hoduje bardzo plenną i prawdopodobnie szczególnie na suche gleby odpowiednią pszenicę *Ostkę zaborzańską*, pochodzącą z „Donki". Różne odmiany hoduje hr. Scipio w Łopuszce.

Ponadto jest kilku innych hodowców w Galicyi, a cały zapas zboża nasiennego bywał (nie teraz, co jest oczywiste) i przed wojną zupełnie wysprzedawany, i sprzedawaliśmy nasze zboże nietylko w Galicyi, lecz i do Królestwa, na Podole i nawet na Litwę.

Jeżeli o tych sukcesach hodowli galicyjskiej wspominam, to nietylko dlatego, że dowodzą one zdolności produkcyjnej w tym względzie, lecz także z tego powodu, iż z artykułu p. Mazurkiewicza mógłby nieobznajomiony z istotnym stanem rzeczy czytelnik wnioskować, iż co do hodowli zbóż istnieje w Galicyi *Arabia deserta* i że dopiero „Granum" ma tę pustynię zapłodnić i ożywić. Źle jest, jeżeli błędne mniemanie, iż się wszystko zrobiło, co się zrobić dało, prowadzi do kwietyzmu i braku inicyatywy.

Ale zamilczanie zdobytych placówek, gaszenie usiłowań uwieńczonych pomyślnymi wynikami przez redukowanie ich do „prób" (jak się p. Mazurkiewicz wyraził) osłabia samopoczucie z d o l n o ś c i dalszej twórczej pracy.

Z tego względu pozwoliłem sobie w ogólnych zarysach streścić obecny stan hodowli w kraju, o której ś. p. Miczyński korzystnie się wyrażał. Dobra, zacna, rzetelnością i prawdą na wskróś przesiąknięta natura przedwcześnie Zmarłego dozwalała mu oceniać sprawiedliwie pracę innych. Nie patrzał na nią z wysokości profesorskiej wiedzy*), a zdobyczami innych wielkoduszny ten człowiek cieszył się ze stanowiska ogólnego pożytku, jaki z pomyślnego wyniku hodowli zbóż dla Ojczyzny wynika.

Oby znalazł w tej dziedzinie, w pracy nad pomnożeniem plenności roślin uprawnych, godnych następców nietylko wiedzą, lecz i duszą! *Jerzy Turnau.*

*) Jeżeli hodowla zbóż u nas ma się rozwijać, konieczne jest kontrolowanie plenności odmian na polach doświadczonych w całym kraju rozsianych. Inaczej łatwo zakradnie się sztuczna reklama, czyli „blaga". (*Przyp. aut.*).

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 4. października 1918 regulujące obrót końmi rzeźnymi w Galicyi.

§ 1. Na podstawie rozp. c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 6. maja b. r., Dz. u. p. Nr. 166, i reskryptu tegoż Urzędu z dnia 6. b. m., L. 60983/Dep. 3., poruczam przeprowadzenie obrotu końmi rzeźnymi w Galicyi wyłącznie c. k. Gal. Zakładowi obrotu bydłem i w tym celu rozszerzam zakres działania tegoż Zakładu, powołanego do życia rozporządzeniem c. k Namiestnictwa z dnia 25 marca 1917 (Dz. u. kr. 34), także na konie rzeźne.

§ 2. Wolny obrót końmi rzeźnymi jest wzbroniony, a zakupno i sprzedaż tych zwierząt może uskuteczniać wyłącznie c. k. Galic. Zakład obrotu bydłem przez swój organ handlowy, który ustanawia się aż do odwołania Galicyjski Akcyjny Bank kupiecki we Lwowie.

§ 3. W tym celu c. k. Galic. Zakład obrotu bydłem zaopatrzy komisyonerów wspomnianego organu handlowego w stosowne legitymacye Tylko komisyonerom zaopatrzonym takiemi legitymacyami przysługuje prawo zakupna i ładowania koni rzeźnych w kraju.

§ 4. Ceny koni rzeźnych oraz mięsa i wyrobów masarskich tych zwierząt będą regulowane i ogłaszane osobnemi rozporządzeniami c. k. Namiestnictwa.

§ 5. Wywóz poza granice Galicyi koni rzeźnych w stanie żywym i zabitym, w całości lub w częściach, jest dozwolony tylko za pozwoleniem c. k. Namiestnictwa względnie c. k. Galic. Zakładu obrotu bydłem. Ładowanie koni rzeźnych w kraju na wszystkich stacyach nadawczych dopuszczalne jest tylko za okazaniem legitymacyi i frachtu kolejowego zaopatrzonego podpisem komisyonera, przy zachowaniu przepisów policyjno-weterynaryjnych.

§ 6. W miejscach odbioru koni ustanowi c. k. Galic. Zakład obrotu bydłem komisyę, złożoną z lekarza weterynaryjnego, zastępcy Zakładu oraz odbiorcy, których zadaniem będzie stwierdzić, czy przeznaczone na rzeź konie nie nadają się do dalszego użytku, a w danym razie konie takie wykluczać od rzezi.

§ 7. Wszelkie wydane przez władze zezwolenia na zakupno koni rzeźnych w kraju tracą ważność z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

§ 8. Kto żąda, przyrzeka lub płaci za konie rzeźne lub mięso z tych zwierząt ceny wyższe od ustanowionych i ogłoszonych każdocześnie przez c. k. Namiestnictwo na podstawie niniejszego rozporządzenia, ten będzie karany, o ile przekroczenia nie podlegają surowszej karze, przez władze polityczne pierwszej instancyi aresztem od jednego tygodnia do sześciu miesięcy. Obok kary aresztu można orzec grzywnę 10.000 koron.

Kto w inny sposób dopuszcza się przekroczenia niniejszego rozporządzenia, ten będzie karany przez władzę polityczną pierwszej instancyi grzywną do 20.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy, o ile przekroczenie nie podlega surowszej karze. Przy zaistnieniu okoliczności obciążających, kary te mogą być orzeczone równocześnie.

Podżeganie do takich czynów lub współdziałanie w nich podlega tej samej karze.

§ 9. Z powodu ukarania może być w dalszym ciągu orzeczona utrata uprawnienia przemysłowego na zawsze, albo na nieoznaczony czas, a to w wypadku, gdy przekroczenie zaszło w wykonywaniu uprawnienia.

Również może być orzeczony z powodu przeprowadzenia postępowania karnego przepadek koni rzeźnych albo mięsa końskiego, do których odnosi się działanie podlegające karze, albo przepadek ceny ich kupna sprzedaży, jeżeli tych przedmiotów nie można już uchwycić.

W razie widocznego działania wbrew temu rozporządzeniu można nawet niezależnie od ukarania orzec przepadek tych przedmiotów lub cen ich kupna sprzedaży.

Przedmioty przepadłe lub kwota osiągnięta z ich sprzedaży będzie użytą dla zaopatrzenia ludności.

§ 10. Polityczne władze powiatowe i rządowe władze policyjne mogą wydawać odpowiednie zarządzenia, a to celem zabezpieczenia przepadku, przeciw którym to zarządzeniom odwołanie jest niedopuszczalne.

Władza uprawniona do zabezpieczenia może sprzedać przedmioty zabezpieczone jeszcze przed orzeczeniem o ich przepadku, jeśli wskutek przechowania tych przedmiotów powstają koszta, albo jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo ich zepsucia się.

§ 11. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w urzędowej *„Gazecie Lwowskiej“*,

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa z dnia 4. października 1918 r. L. 8675/K. ustanawiające ceny maksymalne koni rzeźnych.

§ 1. W myśl postanowień § 4. rozporządzenia c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 4. października 1918 r. L. 8676/K. ustanawia się aż do odwołania za 1 kg wagi żywej koni rzeźnych cenę po 3 korony.

Do ceny tej wolno jest organowi handlowemu c. k. Galic. Zakładu obrotu bydłem, t. j. Galicyjskiemu Akcyjnemu Bankowi kupieckiemu, pobierać na pokrycie kosztów administracyjnych, o ile konie są przeznaczone dla własnych przedsiębiorstw tegoż Banku, po 20 hal. za 1 kg., żywej wagi, natomiast, o ile towar będzie oddany innym odbiorcom, po 50 hal. za 1 kg żywej wagi.

§ 2. Przekroczenie niniejszego obwieszczenia będzie. karane w myśl postanowień §§ 8, 9. i 10. rozporządzenia c k. Namiestnika z dnia 4. października 1918 r. L. 8676/K.

§ 3. Obwieszczenie niniejsze obowiązuje od chwili ogłoszenia.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 4. października 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia chlebodawców o robotników).

1 karbownik, żonaty. do samoistnego prowadzenia 70-morg. folwarku w górskiej okolicy, od N. Roku; 1 karbownik, wolny, do większego folwarku w górskiej okolicy. Utrzymanie i płaca wedle ugody. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 furman-gospodarz, wolny lub żonaty, bezdzietny, żona musiałaby za osobnem wynagrodzeniem pomagać w gospodarstwie domowem. Płaca dla furmana 80 K. mies., ewent. dla żony 50 K mies (z czasem możliwa podwyżka), mieszkanie i utrzymanie); 1 pastuch, może być bez jednego oka lub z lekkiem uszkodzeniem lewej ręki, 40 K mies., reszta jw. Adres: Izabela Chrzanecka, Rudno, p. Zimnawoda.

4 parobków do koni i robót polnych. Adres: Pow. Biuro pracy, Stary Sambor.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 ogrodnik, tylko do zachodniej Galicyi, z 1-rocznym kursem gospod. i 5-mies. praktyką. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim

leśny gajowy, Hubert Hauptmann, lat 24, wolny, mówi jęz niemieckim, węgierskim, czeskim i słabo polskim, pisze tylko po niemiecku, choroba żołądka i nerwów. Adres: Kraj. Biuro pracy, Lwów.

leśny, Stefan Dobromil, z kursem teoretycznym i praktycznym. Adres: Pow. Biuro pracy, Bóbrka.

Wiadomości handlowe.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz. Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica lub orkisz:		Fasola *)	100·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Soczewica *)	150·—
od 1. lutego „	140·—	Bobik *)	90·—
Żyto:		Wyka uprawna *)	70·—
do 31. stycznia 1919	160·—	Wyka dzika *)	50·—
od 1. lutego „	140·—	Łubin *)	70·—
Jęczmień:		Peluszka *)	70.—
do 31. stycznia 1919	140·—	Ziemniaki	20·—¹)
od 1. lutego „	120·—	Siano	25·—²)
Owies	120·—	Słoma: z pod cepów	14·—
Kukurydza *)	50·—	z pod maszyny	12·—
Proso *)	50·—	Otręby	11·—
Hreczka *)	100·—	Len: nasienie	130·—³)
Groch *)	120·—	włókno	60 — 380.—
„ pastewny	60·—	Siemię konopne	200 — 450—

¹) Za przechowanie przez zimę zaofiarowanych w jesieni ziemniaków dopłaca się 2 K.

²) Za paszę odebraną w stanie prasowanym należy do ceny powyższej doliczyć dodatek K 3·20 od 1 q.

³) Za towar *prima* dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—.

*) Ceny dawne.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 13. do 19. października 1918.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
13 n				+12·3	+17·1	+12·1	+17·3	+11·5	10·1	11·4	9·9	96	79	95				10	3	10	—	
14 p				11·3	16·3	9·8	16·6	9 8	9·5	10·6	8·4	95	77	94					9	0	—	
15 w				6·3	16·8	13·0	17.0	5·8	6 9	10·6	9·0	98	75	81				1	3	10	—	≡
16 ś				10·2	14·6	11·5	14·7	9·7	8·3	10·2	9·5	90	83	95				1		10	—	
17 c				11·2	17·4	11·5	17·5	10·8	8·2	10·4	9·5	83	70	95				10		4	—	
18 p				11·0	13·8	12·7	14·2	8 2	9·4	9 1	9·6	97	78	89				10	10	0	—	≡
19 s				10·6	17·2	12·8	17·4	9·4	9·0	11·1	10·2	95	76	94				10	10		0·8	●

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.